OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
— THE WEEKLY —
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the
UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... 50c.
One inch once $2 00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third page .... 20.00 / Fourth page 36.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii .... $[illegible]
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. [illegible]
Od cala $1 00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... 10.00 / na czwartej stronicy 15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie

No. 45. — Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Listopada, 1893 roku. — Rok 21.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE
— czyli —
PODARUNKI
dla dobrych Abonentów
"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przysyła z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczynią razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3 50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY;** od 1 Listopada 1893 do 1go Stycznia 1895 wynosi $2.35.

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD
wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Poznanie prawdziwej natury francuzko-rosyjskiego przymierza wywołało, jak już wspomnieliśmy w przeszłym tygodniu, nie miłe wrażenie u wielkich mocarstw europejskich. Posłuchajmy co o tem mówią niektóre czasopisma: „Hamburger Nachrichten" piszą: „Trójprzymierze w żaden sposób nie grozi Rosyi, lecz krew moskiewska poczęła się burzyć, gdy Rosya poczęła mieć podejrzenie, że Anglia chce się znowu zająć swemi anti-rosyjskiemi intrygami.

To samo czasopismo twierdzi dalej, że pomiędzy Anglią i Włochami istnieje tajne porozumienie na mocy którego Anglia się zobowiązała pod pewnemi warunkami interweniować w Paryżu na korzyść Włoch.

Nie bardzo uspokajająco brzmi także w londyńskim „Times" umieszczony opis o nieustannej czynności w arsenale floty w Toulonie. Pracują tam dniem i nocą nad fabrykacyą bomb, kul armatnich itd, z taką gorliwością, jakoby wybuch wojny mógł nastąpić każdej chwili.

* * *

Dr. Miquel, niemiecki minister finansów oświadczył pewnemu reprezentantowi prasy mówiąc o zniesieniu przez Senat Stanów Zjednoczonych prawa zakupna srebra (akt Shermana:) Powiedz pan swym rodakom, że mniemam, iż zapatrując się z amerykańskiego stanowiska na sprawę, odwołanie tego prawa było koniecznie potrzebnem. Zarówno, czy ktoś popiera pojedynczą lub podwójną walutę, to każdy powinien wiedzieć, że niepodobieństwem dla Stanów Zjednoczonych jest utrzymywać równowagę finansową i przytem wciąż zakupywać srebro, pomimo ciągłego zniżenia tego metalu. Najlepszą rzeczą dla ostatecznego załatwienia kwestyi srebra jest upaństwienie kopalń srebrnych i upaństwienie produkcyi srebra.

Odwołanie prawa Sherman'a nie miało żadnego wpływu na burse w Frankfurcie. W ogóle są bankierzy w Frankfurcie i Berlinie zadowoleni z odwołania tego prawa, gdyż obecnie będą znów mogły być zawiązane pomyślne stósunki z Ameryką. Dyrektor niemieckiego banku wyrzekł, że odwołanie prawa było jedynym krokiem możliwym dla rzetelnego utrzymania stósunków. Odwołanie spowoduje może w pewnych kołach niezmierne straty, lecz dobrobyt ogółu wymaga czasem takich ofiar.

Wiedeńska giełda nie czuje się być dotkniętą przez zniesienie prawa Sherman'a, gdyż ogólne istnieje mniemanie, że odpływ złota do Ameryki nie będzie zbyt wielkim.

Zniesienie tego prawa nie wywarło także wielkiego wpływu na burse paryzką, która mało tylko posiada amerykańskich papierów wartościowych. „La Liberté" przepowiada ogólne zniżenie ceny srebra, wskutek czego Francya będzie zmuszoną wystąpić z łacińskiego stowarzyszenia monetarnego.

Na giełdzie rzymskiej obojętnie przyjęto wiadomość o odwołaniu amerykańskiego prawa zakupna, gdyż mało będzie miało wpływu na finansowe położenie we Włoszech, chyba przez stosunki Włoch do łacińskiego stowarzyszenia monetarnego, którego istnienie mogłoby zostać naruszone przez monetarne zmiany w Ameryce.

* * *

Szybkie rozszerzenie się socyalizmu w Sycylii niezmiernie niepokoi rząd włoski. Socyalizm szerzy się przez towarzystwa znane pod nazwą „Fasci dei Lavoratori" (stowarzyszenie robotnicze). Stowarzyszenia te mają liczyć 300,000 członków. Większa część członków nie zna socyalizmu; wielu przystępuje do Towarzystw w dobrej wierze, że będą mogli poprawić nędzne ich położenie, spowodowane przez zastój w rolnictwie. Gorzkie ubóstwo, do jakiego doszła ludność wiejska, spowodowała liczne zbrodnie i jest główną przyczyną, że na wyspie rozbójnictwo panuje. Rząd niedawno temu wysłał wojsko na wyspę, aby rozbójników wytępić.

Ostatnie rozruchy, o których doniesiono z Sycylii, wydarzyły się w Milocca. Tłum zdobył więzienie, rozbroił tam się znajdującą straż, uwolnił prezydenta i trzech członków gminy miejskiej, należących do robotniczego towarzystwa socyalistycznego, krótko przedtem uwięzionych. Przywołano wojsko. Uwolnionych więźniów umieszczono znów w więzieniu i aresztowano 40 kobiet i 18 mężczyzn, którzy brali udział w rozruchach. Wydano proklamacyę, że rady gminne w Milocca i innych wsiach zostały rozwiązane. Przeszukano domostwa wielu członków i znaleziono niebezpieczne dokumenta. Rząd bierze się na seryo do dzieła, aby zapobiedz bezprawiu.

* * *

Ludność Madrytu nie chce wierzyć sprawozdaniu ministeryum wojny, że w walce z Maurami pod Melillo zostało tylko 12 ludzi zabitych i 16 ranionych, włącznie jedenastu oficerów. Każdy mniema, że straty Hiszpanów były o wiele większemi.

Maurowie okopują się podobno w oddaleniu jednej trzeciej mili tylko od fort Camellos i pracują pomimo ognia z fortu.

Jen. Mazias, teraźniejszy główny dowódzca sił hiszpańskich mniema, że 7500 ludzi wystarcza, zupełnie dla obrony, lecz że potrzeba jednakże najmniej 15,000, jeżeli Hiszpanie chcą działać zaczepnie.

Jen. Chinchilla ma tymczasem objąć dowództwo nad wojskiem w Melilla.

Wiadomości pocztowe (gdyż telegraf nie może być użyty) donoszą, że wskutek jednej z wycieczek jenerała Ortega forty Rostrogords i Cabrerazic zostały opatrzone w żywność na dwa tygodnie, co wystarczy aż do nadejścia posiłków z Hiszpanii, które mają przerwać linie Maurów otaczających forty.

Jen. Mazias stara się znużyć Maurów przez częste wycieczki, zaalarmowanie i strzelaninę. Prosił rząd, aby się wstrzymał z wysłaniem posiłków do czasu, gdy będzie można urządzić lepsze umieszczenie dla wojska.

Z Melilla przysłano 90 rannych Hiszpanów do Malagi.

* * *

Z Konstantynopola donoszą, że w Damaszku stał się główny meczet pastwą płomieni, które się rozszerzyły na wszystkie przy tej samej ulicy położone domy i takowe zniszczyły. Strata ma wynosić pięć milionów dolarów. Sułtan dał pół miliona na odbudowanie meczetu i dla uboższych mieszkańców, którzy przez pożar ucierpieli.

* *

Nienawiść Francuzów przeciw Anglikom okazuje się przy każdym ataku Maurów na twierdzę Melilla. Francuzi oskarzają Anglię, że potajemnie pracuje przeciw hiszpańskim interesom w Marokko i usiłuje zniewolić Maurów do zapłacenia Hiszpanom odszkodowania, w jedynym celu, aby ostatecznie zająć Tanger. Radykalne czasopisma paryzkie oświadczają, że Francya jest gotową pomódz Hiszpanom do zniweczenia intryg brytańskich na morzu Śródziemnem, i żądają, aby forty Cadixu zostały wzmocnione.

Flota rosyjska przybyła dnia 1go listopada do Ajaccio na wyspie Corsica, gdzie serdecznie została przyjętą.

Dopiero teraz dowiedziano się, że dwa rosyjskie okręty wojenne zderzyły się w czasie pobytu floty rosyjskiej w porcie toulońskim i że okręt "Admirał Nachinow" znacznie został uszkodzonym. Koszta reperacyi mają być ogromnemi.

Sztab amerykańskich lekarzy, będących obecnie w służbie w Europie twierdzi, że Palermo jest jedynym portem w południowej Europie zarażonym przez cholerę i że Szczecin i rosyjskie porta są jedynemi zarażonemi portami w Europie północnej. W Antwerpii i Rotterdamie nie ma cholery.

* * *

Z Kapstadt'u w południowej Afryce donoszą, że wojsko stojące pod rozkazami majora Forbes i dr. Jameson, zawiadowcy brytańskiego południowo-afrykańskiego stowarzyszenia, po kilku zaciętych potyczkach, w których Matabelesi znaczne ponieśli straty, obsadzili Buluwayo. Matabelesi byli uzbrojeni w broń krajową „Assagaisy" i t. d., chociaż i niektórzy z nich mieli karabiny, które im atoli na nic się nie przydały. Krajowcy walczyli z wielką odwagą i robili rozpaczliwe usiłowania przybliżenia się do brytańskich żołnierzy, aby módz użyć swe dzidy i miecze. Brytańczycy zaś mając lepszą broń i „Gatling" armaty nie dali im się przybliżyć. W jednej z potyczek żołnierze majora Forbes'a rzucili się na Matabelesów i zabili setki z nich. Strata Anglików była niezmierną w wszystkich potyczkach. Krajowcy zostali ostatecznie zmuszeni do odwrotu i ścigani aż do Buluwayo. Tu było wszystko w przerażeniu, gdyż powstańcy donieśli już o porażkach Matabelesów. Uciekający nie zatrzymali się tutaj a do nich przyłączyli się wszyscy w tym „kraalu" mieszkający wojownicy. Uciekli w kierunku północnym, aby się udać ku rzece Zambesi lub do stósunkowo bezludnej okolicy nad rzeką Umuiati.

* * *

Z Sansibaru donoszą, że kapitan i załoga francuzkiego okrętu niewolniczego, który został zabrany w kwietniu przez krzyżowiec „Philoman", zostali uznani niewinnymi przez sąd w Reunion, dokąd ich konsul francuzki w Sansibar posłał dla procesowania. Przez wyrok ten handel niewolnikami jest bezkarnym, o ile jest prowadzonym pod flagą francuzką.

* *

Londyński „Times" otrzymał następujące wiadomości z Rio de Janeiro: Na statek wojenny „Uran" padła bomba, gdy chciał odpłynąć od Rio i uszkodziła go znacznie. Z załogi zostało 40 ludzi zabitych. Powstańcy mają amunicyi po dostatkiem i admirał Mello wkrótce ma rozpocząć stanowcze kroki. Rząd wprowadza w porządek swe baterye nadbrzeżne.

„Republica" rozbiła okręt transportowy "Rio de Janeiro", na którym się znajdowało 110 żołnierzy udających się do Santos. 50 z nich utonęło. Admirał Mello potwierdza tę wiadomość. Mello powiada, że nie zamyśla natychmiast odnowić monarchię. Chce przez zagraniczne mocarstwa mieć uznanie, że partya jego jest stronnictwem mającem prawo do prowadzenia wojny i spodziewa się, że statki wojenne „Riachuelo" i „Benjamin Constant" do niego się przyłączą.

Okręt flagowy powstańców, Aquidabau" został lekko uszkodzonym przez ogień z fortów.

Korespondent „Heralda" donosi zaś z Rio de Janeiro: Istnieje ogólna opinia, że admirał Mello zostanie w zatoce Rio de Janeiro schwyconym, jak mysz w pułapce, skoro przybędzie flota, którą Peixotto ściąga z blizka i daleka, jeżeli Mello przed jej przybyciem nie odniesie stanowczego zwycięztwa. Flota Peixotta ma się zgromadzić w Montevideo. Ma się składać z okrętów Riachuelo, Benjamin Constant i statku torpedowego, przybywającego z Europy; dalej z okrętów El Cid, El Rio, Feizen, słynnego Destroyer i innych statków torpedowych z New Yorku, jakoż i z okrętów Tiradentes, Bahia, Sausos, Desterro i mniejszych statków z pie wotnej floty brazyliańskiej, które się nie przyłączyły do rewolucyi. Następnie zjednoczona flota uda się i na północ i rozpocznie z flotą admirała Mello walkę na życie i śmierć.

* * *

Nowo-yorski „Herald" otrzymał z Managua, stolicy rzeczypospolitej Nicaragua następującą wiadomość:

„Legislatura zajmująca się wypracowaniem nowej konstytucyi przyjęła artykuł, którego celem jest stawienie przeszkód osiedleniu cudzoziemców w Nicaragua. Wszyscy cudzoziemcy mają podlegać przymusowemu upodatkowaniu a rząd może pod tym względem postępować, jak mu się będzie podobało. Każdy cudzoziemiec, któryby zaskarzył rząd chociaż jak najsłuszniej, zostanie z kraju wydalony. Cudzoziemcy mają także zostać powołani do służby wojskowej.

Policarpo Bonilla, przywódzca rewolucyonistów w Honduras jest autorem tego artykułu i łatwo można zrozumieć, że cudzoziemcy są wzburzeni przeciw awanturnikowi.

Poseł Stanów Zjednoczonych Baker, zaprotestował przeciw uciemiężeniu cudzoziemców, a poseł angielski, który obecnie w Guatemali się znajduje, uczynił tak samo.

* * *

W Berlinie zakończył się 1go listopada skandaliczny proces o szulerską grę w karty. Freiber v. Meyerinch został skazany na cztery lata i pół więzienia, kap. Johann Faehrle na 5 lat, Ludwik Abter na 7 lat, Samuel Seeman i Albert Henn mann na 4 lata każdy, Max Rosenberg na dwa lata, Julius Rosenberg i Julius Suessmann zostali skazani na zapłacenie 1500 marek lub 150 dni więzienia każdy. Niektórzy oficerowie zawikłani w skandal zostaną przesadzeni do mniejszych garnizonów. Ci zaś, którzy najbardziej byli zawikłani w nieczyste te sprawy, zostaną wydaleni z wojska.

* * *

Dnia 1go listopada donoszą z Melilla, że hiszpański krzyżowiec Alfons XII obstrzeliwał tego dnia wsie nadbrzeżne od Melilla aż do wyspy Cheferina. Dowódzca zaprzestał strzelania, gdy Maurowie oświadczyli, że się chcą wdać w układy. Krzyżowce Conde de Venadito i Isle de Luzon obstrzeliwały przez cały dzień przekopy krajowców w pobliżu Melilla.

* *

Wiadomość o śmierci jenerała Hurko nie potwierdziła się, lecz „Standard" londyński dowiaduje się od swego korespondenta w Petersburgu, że Hurko prawdopodobnie nie wyzdrowieje ze skutków trucizny, którą mu niedawno podano w strawie przygotowanej przez naczelnego jego kucharza. W ciele jenerała okazało się bowiem zakażenie krwi, a wynikiem tego jest, że odnowiła się dawno zagojona rana. Pewne czasopismo krakowskie podaje, że lewą nogę jenerała zajęła gangrena, lecz lekarze obawiają się ją odjąć, gdyż Hurko cierpi na dolegliwości serca.

* *

Hrabia Alfred Windischgraetz dla względów familijnych nie chce stać się następcą hrabiego Taafe. Dla tego też niezawodnie hrabiemu Hohenwarth zostanie poruczone utworzenie nowego gabinetu. Gdyby i on odmówił, to cesarz austryacki według własnego widzimi się wybierze swych doradców, t. j. nie będzie się troszczył o rady przewodników stronnictw ani pracy.

Jednakże ma się jeszcze raz odbyć narada w zamku królewskim w Budzie. Oprócz hrabiego Windischgraetz mają być obecnymi na naradzie namiestnicy Czech i Galicyi i inni dygnitarze.

* * *

Silne trzęsienie ziemi dało się uczuć w czwartek wieczorem w Pembroke w Walii. Trwało 30 sekund. Wiele domów zawaliło się. Trzęsienie można było uczuć w wielu innych miejscowościach w Walii.

* *

Na kongresie rewolucyjnych socyalistów odbywającym się w Brukselli postanowiono rozpocząć energiczną propagandę pomiędzy wojskiem w Belgii i w innych krajach, aby nakłonić żołnierzy do wypowiedzenia posłuszeństwa.

* *

Z Melilla donoszą, że Hiszpanie odkryli w środę jedenastu szpiegów maurytańskich w pobliżu fortów. Schwycili 3 z nich. Jen. Mazias zdymisyonował maurytańskich urzędników cłowych w Melilla. Udali się oni do Tangieru.

Rządowe czasopisma hiszpańskie potępiają prasę francuzką, ponieważ ta zaczepia Anglię w łączności z rozruchami w Marokko. Czasopisma francuzkie widocznie okazały, że Maurowie zostali przez Anglię podburzeni do zaczepki Hiszpanów. Nagana gazet hiszpańskich pochodzi mniej z ich miłości ku Anglii, jak z obawy, że francuzkie zaczepki o tyle zaszkodzą stanowisku Hiszpanii, że przez to zostaną wywołane nienawistne uczucia przeciw temu krajowi.

Kilka grup republikańskich zgromadziło się w czwartek przed poselstwem francuzkiem w Madrycie, widocznie w zamiarze wyrażenia wdzięczności Hiszpanii dla poparcia przez Francyą hiszpańskiej polityki w Marokko. Tłum stał się wnet niespokojnym i zażądał głośno dla Hiszpanii takiej rzeczypospolitej, jaka istnieje we Francyi. Przywołano policyą, która rozpędziła lud i aresztowała 23 osoby.

Paryzki korespondent londyńskich „Daily News" donosi, że książe Antonio z Orleans, mąż księżniczki Eulalii, (który jak czytelnicy sobie niezawodnie przypomną, odwiedził w pierwszych czasach wystawę światową Chicago), jako pułkownik w pułku huzarów „Princess", przyłączy się do wojska odchodzącego do Melilla.

* *

Pod rządem Brazylii donoszą do nowo yorskiego „Herald", że admirał Mello wysłał statek wojenny „Republica" do ujścia rzeki „La Plata", aby zabrać statek „Tiradentes", ów okręt wojenny, który pozostał wiernym rządowi, lub też inne okręty, któreby się tam mogły zjawić.

Mello polecił dowódzcy statku „Republica", aby jeszcze raz usiłował nakłonić załogę okrętu Tiradentes do przejścia do powstańców. Jeżeliby się to nie udało, to „Republica" ma rozpocząć ogień przeciw „Tiradentes'owi" i zmusić go do poddania się, a przedewszystkiem postarać się o to, aby „Tiradentes" nie popłynął do Rio de Janeiro.

Admirałowi Mello nie udało się nakłonić rząd hiszpański do uznania go.

* * *

Parowiec „City of Alexandria", należący do „New York & Cuba Mail Steamship Co.", który płynął z Havana do Nowego Yorku, spłonął niedaleko od Cojimar. W czwartek przybył drugi oficer i jedenastu ludzi należących do „City of Alexandria" w małej łodzi do portu havańskiego i doniósł o stracie okrętu. Na okręcie wydarzyła się eksplozya i parowiec stanął w płomieniach. Przyczyna eksplozyi nie jest znaną. Płomienie szerzyły się tak szybko, że kapitan Hoffmann kazał opuścić okręt jak najprędzej. Na parowcu znajdowało się 400 beczek rumu, który podsycał płomienie. Włożono żywność do łodzi i pasażerowie pospieszyli się zabrać w nich miejsce. Morze było dość spokojnem. Miejsce, gdzie się parowiec znajdował, było tylko 20 mil od Havana odległem i każdy mniemał, że bezpiecznie dobije do lądu. W pierwszym przestrachu niektórzy pasażerowie chcieli skoczyć do morza; woleli bowiem utonąć, nim się żywcem spalić. Utonęło jednakże 34 lub 35 ludzi.

Z Havanah wysłano łodzie, aby ratować tych, których będzie można ocalić. Dwie łodzie powróciły przywożąc 19 ocalonych. Parowiec „City of Alexandria należał do największych i najszybciejszych okrętów amerykańskich znajdujących się w handlu zachodnio indyjskim.

* * *

W Rzymie umarł kardynał Carlo Lorenzi, licząc lat 72. Pochodził z Perugii i został w r. 1889 zamianowany kardynałem.

* * *

Byłego serbskiego ministra sprawiedliwości Nalimiranowicza znaleziono w środę zabitego w jego sypialni. Głowa była odciętą od tułowia. Skradziono znaczną sumę pieniędzy i przedmioty wartościowe.

Zdaje się, że tu chodziło mniej o rabunek niż o nienawiść polityczną.

Były minister wojny pułkownik Djawicz padł nieżywym, gdy mu donie iono, że go zamianowano jenerałem.

* * *

W Pile w W. Ks. Poznańskiem, gdzie jak wiadomo wskutek kopania artezyjskiej studni domy po większej części się zniżyły wskutek zarywania się ziemi i nie były już więcej mieszkalnemi udało się inżynierom po zmudnych pracach i licznych usiłowaniach w dniu 3go listopada zatrzymać strumień wody.

* * *

Dnia 3go listopada miał hr. Taafe naradę z przewódzcami polskich i konserwatywnych posłów i dał do poznania, że nie ma już zamiaru wrócić na swe wpływowe stanowisko (prezesa ministeryum) i polecił księcia Windischgraetz, który posiada zaufanie koalicyjnych partyi w Sejmie i któremu sprzyjają polityc y węgierscy.

Znaczna liczba niemieckich liberałów miała 3go listopada posiedzenie, aby się zastanowić nad politycznem położeniem, gdy 800 socyalno-demokratów wyłamało drzwi i wbiegło do sali posiedzeń, żądając ogólnego prawa głosowania. Przybyło z tuzin policyantów, którzy żądali, aby intruzy opuścili salę, lecz daremnie. Przybyła kompania policyantów, która na intruzów uderzyła pałaszami, lecz socyalno-demokraci nie chcieli opuścić sali; dopiero po zaciętej walce zdołano ich wyrzucić za drzwi. 45 socyalno-demokratów i 8 policyantów zostało ranionych podczas walki.

— Przy znanej „żelaznej bramie" w Dunaju zostało przy wysadzaniu skały przez przedwczesną eksplozyę dynamitu dwóch robotników zabitych i jedenastu ranionych. Z Pesztu donoszą, że we wsi Kaians w agramskim okręgu miał urzędnik sądowy dać rozebrać młyn, gdyż właściciel gruntu chciał go użyć na inne cele. Wieśniacy zaś usposobieni przyjaźnie dla młynarza stawili urzędnikowi opór.

Urzędnik przywołał żandarmów. Nastąpiła walka, podczas której 5 wieśniaków i 2 żandarmów zostało zastrzelonych, a pięciu żandarmów wraz z urzędnikiem zostało ranionych.

— Cesarz poruczył księciu Windischgraetz uformowanie nowego gabinetu.

* * *

Z Johannesburg (kolonia przy przylądku Dobrej Nadziei) donoszą do londyńskiej „Pall Mall Gazette", że w pobliżu Metibis w kraju Maszonów znajduje się 2000 Matabelesów gotowych do walki. Zdaje się więc, że nie wszyscy wojownicy Lobenguli uszli na północ.

Później donoszą, że w zaroślach nad rzeką Shnani, 140 mil od Buluvayo stoczono potyczkę i że żołnierze południowo-afrykańskiego Towarzystwa zabrali w niewolę króla Lobengula.

* * *

Z Madrytu donoszą, że rząd hiszpański chce udzielić dobrą lekcyę sułtanowi marokkańskiemu, który nie umie utrzymać porządku w własnym kraju. W pogotowiu znajduje się 22,000 żołnierzy mających się udać na wybrzeże afrykańskie. Zarazem zostaną wysłane do Melilla wielkie zasoby amunicyi.

Zniszczenie osiedleń Riff-mieszkańców przez armaty hiszpańskich okrętów wojennych i zwycięztwo odniesione nad krajowcami przez jen. Mazias w dniu 31 października spowodowało, że krajowcy się cofnęli z pobliżu fortec. Załoga hiszpańska w Melilla wynosi 8000 ludzi. Zdaje się, że Hiszpanie będą mogli obecnie urzeczywistnić plan budowania fortów.

*

Z Rzymu donoszą, że Giuseppe Schoman, znajdujący się w więzieniu w Ferrnow, gdzie odsiaduje dożywotną karę, odziedziczył od krewnych w Rosyi 2 miliony lire. Jest to zuchwały człowiek, któremu udowodniono 3 morderstwa. Obecnie znajduje się w więzieniu, ponieważ zamordował hrabię i hrabinę Mordrom.

Z Rzymu donoszą do londyńskiego „Chronicle", że papież wyszle wkrótce okólnik do biskupów w Sycylii, w którym żąda, aby kapitaliści uwzględnili sprawiedliwe żądania wieśniaków i od wieśniaków żąda, aby się wstrzymali od wszelkiego bezprawia.

* * *

Dnia 4go listopada donoszą z Fort Victoria w Maszona-kraju, że wiadomość o schwyceniu króla Lobengula jest mylną. Lobengula zgromadził swoich wojowników i powrócił do sąsiedztwa miejscowości Bulwayo, gdzie oczekuje ataku białych, który niebawem nastąpi.

* * *

Na walnym wiecu obywateli mających prawo do głosowania, który się odbył w Krystyanii w Norwegii, przyjęto umiarkowany program wyborczy. Pomiędzy innemi żądano reformy taryfy, dalej wyłącznej sprzedaży wódki przez państwo i utworzenie funduszu pensyjnego dla ludu przy pomocy gmin.

* *

Rosyjski poseł Iswolski powróci dnia 11go listopada po dłuższej nieobecności do Rzymu. Przywiezie od cara dla papieża ważne wiadomości, które się odnoszą do rozwoju papiezkiej polityki pod względem Francyi.

* * *

Z Rzymu donoszą 4go listopada: Włoski okręt Florio, mający 5500 emigrantów powrócił z Brazylii, gdzie nie dozwolono im wylądować, gdyż na okręcie panowała cholera. Dwa tygodnie temu zbuntowali się pasażerzy, ponieważ byli w rozpaczy dla braku wody i żywności. Bunt został uśmierzony a trzech majtków, którzy mieli brać udział w buncie, okuto w kajdany. Władze zdrowia zatrzymały „Florio" w Asinaria, gdyż dziennie wydarzają się na nim nowe wypadki cholery.

* * *

Papież przyjmie wkrótce w uroczystej audyencyi rosyjską wielką księżniczkę Katarzynę. Odwiedziny jej mają mieć styczność z odwiedzinami rosyjskiej floty w Francyi.

Podczas jej pobytu w Rzymie wielka księżniczka nie odwiedzi Kwirynału.

* *

Z Santander w Hiszpanii donoszą 4 listopada: Straszna eksplozya, podczas której setki ludzi utraciły życie, wstrząsnęła całem miastem. Wczoraj leżał przy doku okręt „Volo", na którym się znajdowało 500 paczek dynamitu. Na okręcie w nieznany sposób powstał pożar, wskutek czego zgromadziły się nad wybrzeżem liczne tłumy nie znające niebezpiecznego charakteru ładunku. Gubernator prowincyi osobiście dawał rozkazy straży ogniowej, chociaż dobrze znał niebezpieczeństwo. Naraz powstał huk, wskutek którego pozapadywały się wszystkie domy nad wybrzeżem i niezmierna liczba ludzi utraciła życie.

Niewiadomo, co się stało z gubernatorem. Niezawodnie został zabity i wrzucony do zatoki.

Płomienie zajęły sąsiednie doki. Jest to jedno z największych nieszczęść, które w ostatnich latach Europę nawiedziło! Przeszło 300 ludzi utraciło życie, nie licząc tych, którzy się znajdują pod rozwaliskami. 60 domów zostało spustoszonych. Między innemi spalił się dworzec i wszystkie parowozy i wagony zostały spustoszone. Pomiędzy ofiarami znajduje się prefekt, szef policyi i dwóch sędziów.

Później donoszą, że to nie był okręt „Volo, lecz parowiec „Cabo Machicaco", który wyleciał w powietrze a z nim statek wojnny Alfonso XII z całą załogą, który obok niego leżał na kotwicy. Urzędownie donoszą, że przeszło 300 utraciło życie, pomiędzy nimi 27 członków milicyi i cała siła policyjna z wyjątkiem dwóch członków.

* * *

Z Buenos Ayres donoszą, że brazyliański okręt wojenny „Republica" rozbił rządowy okręt transportowy „Rio de Janeiro" i że nie 500, jak dawniej doniesiono, lecz 1300 ludzi zatonęło wraz z nim.

* * *

Niemiecki kanclerz Caprivi przedłożył w piątek Sejmowi wniosek regulujący stósunki finansowe państwa niemieckiego do pojedynczych państw niemieckich. W końcu kładzie wniosek na to, że państwo nie powinno zależeć od pojedynczych stanów i że dla tego trzeba podwyższyć dochody państwa przez nowe podatki na wino, tytoń i interesa giełdowe. Sejm niemiecki nie będzie się sprzeciwiał temu wnioskowi, wyjąwszy może warunkom co do wina.

* * *

Książe Windischgraetz utworzył następujący gabinet austryacki: sprawy kraju Bogusław Widmann, niemiecki liberał; sprawiedliwość — hrabia Karol Choryński, liberalny; finanse — Ernest Plener, przewódzca niemieckich liberałów; rolnictwo — hr. Julian Falkenhagen, klerykał; oświata — Stanisław Madejski, Polak; handel — hr. Franciszek Cronins; minister bez teki — Apolinary Jaworski, Polak.

(Dokończenie na str. 4ej.)

WERNYHORA
WIESZCZ UKRAINSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768
— PRZEZ —
MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Jeźdźce jakby przyrośli do koni, tak ciężko na siodłach siedzą i koniom ledwo ducha stało kiedy przybiegli do czystego źródła: tam Kureń Serykowski powitał radośnie swojego Atamana. Nekrasa dzień cały z mołodcami zabawił, a na drugi dzień kazał ze stajni wywieść dwa garbonose źrebce, wrone jak kruki, ogniste jak żmije, a lotne jak sokoły, dawnego polskiego rodu; i chuhano i karmiono ich w futorze Atamańskim. Nekrasa lubił na wronych źrebcach uganiać wilki i sumaki po stepach Zaporoża; teraz na nich kładą pyszne kozacze siodła, tebinki malowane krasiwemi kolory i złotem, a rzemień po czerkiesku wyprawny. Ataman i Asawuła w nowych przyborach i nowych burkach, dosiedli źrebców, powiedzieli mołodcom — bądźcie zdrowi, do zobaczenia — i lotem strzały puścili się w pole ku północy; nie dosłyszeli nawet jak mołodce życzyli im szczęścia i dobrej drogi.

Lekko im siedzieć bo konie świerze i raźne. Cali czarni jak djabli, tylko kołpaki na czapkach jak ogniki świecą; wjechali na Ukrainę świadomemi manowcami, omijają moskiewskie stanowiska, gotowi jednak gdyby potrzeba, szablą sobie drogę przetorować. Ataman niecierpliwy, dojechał nareszcie do Korsunia, do futoru Wernyhory, tam Makar mu oznajmił, że starzec w Parchomówce, i że od dwóch dni jak był wrócił z dalekich stroni; więc ani spoczął ani posilić się nie chciał, tylko prosto ruszył do Parchmówki z bratem Asawułą.

W Parchomówce żałoba. Pani Wojska życie dała córce a sama na tamten świat się przeniosła. Pan Wojski w czarne szaty przybrany, ponury, smutny; założywszy ręce, prawie całe dnie trawił nad kolebką maleńkiej Pietrusi: takie bowiem imię nadał nowonarodzonej córce. Tak jak dawniej było huczno, suto i dworno w Parchomówieckiem dworze, tylko wesołości nie dostaje; czuć brak gospodyni domu. Tak to mówią ludzie, u wdowca i u bezżennego dom smutny i pustką trąci. Przyjdzie Pan Stefan o gospodarstwie gadać, albo respektowej Panny Wojskiej zapytywać o zmiany w domu; nawet Pani Komornikowa Drożewska bawiąca w Parchamówce nie rozrywa gospodarza. Pan Wojski z roztargnieniem słucha, i sam nie wie co odpowiada. Żarty i powiastki Panów tutumfackich już go nie bawią, a nawet nie nadstawia ucha opowiadaniom myśliwskim Białowusa i pszenicznego. Na synków często fuka, ale kiedy mała dziecina zakwili w kolebce, piorunem tam leci, tuli niemowlę do piersi, huśta i niańczy pośpiewując piosnkę uśpienia. Pamięć żony i dawne jakieś wspomnienia owładnęły uczuciem dumnego szlachcica; zdaje się że dla malutkiej córki jedynie żyje na tym ciernistym świecie.

W tem przyjechał Wernyhora i Pan Komornik Drożewski. Wojski przyjął ich otwarcie, po przyjacielsku, ale ze smutkiem w sercu i na twarzy; oni nie pytają go o nieszczęściu, on też nie spieszy się im opowiadać; o rzeczach ojczystych gawędzą. Wernyhora z Cieszyna powrócił i przywiózł smutną wieść, że wkradła się niezgoda w obóz konfederacki. Pan Joachim Potocki zazdrości wziętości Pana Pułaskiego; nie chce słuchać ani zdrowych rad tego poczciwego Polaka, ani też nic mu robić nie dozwala. Pan Pułaski wyszafował swoje pieniądze na posługi ojczyzny, a teraz ani weź za co się zaczepić, roboty się mitrężą a sprawa ojczysta w poniewierek idzie. Wernyhora podjął się pojechać w województwa Ruskie, aby tam uzbierać zasiłki i w pieniądzach i w ludziach.

Pan Komornik wraca z pod Krakowa i ztamtąd nie bardzo dobrę nowiny. Suwarów gniecie Konfederatów. Chociaż Sawa, Kazimierz Pułaski, Moszyński i inni Marszałkowie opierają się wrogom ze sławą swego imienia, ze czcią Polski, a Moskale rozbili wojsko Radziwiłła; na Litwie i Koronie bezprawia wyrabiają. Król jak malowane ciele; ani wrócić do cnoty i powinności, ani się ogłosić łotrem nieośmiela. Możni Panowie żałują popełnionych błędów, ale co po skrusze bez czynu, to samo co po obietnicy bez dotrzymania. Francuzi, poczciwi przyjaciele, przysłali oficerów, inżynierów i Bóg wie jakich tam naucznych ludzi w sztuce wojennej. Polsce na żołnierzach nie brak, ale cóż kiedy nie ma człowieka któryby powiedział: ja was poprowadzę, ja wami rządzę bez tego nic nie będzie, najlepsze usiłowania spełzną na niczem. Pan komornik dwóch synów stracił: starszy pod Zawichostem poległ od szabli, młodszemu kulka moskiewska odjęła życie pod Lanckoroną; dwóch drugich walczy w szeregach konfederackich. Ojciec rad że skończyli życie swoje po rycersku: oba w piersi ranni: sam swoich sił nie szczędzi na posługi Ojczyzny, jak może to się dźwiga, i teraz podjął się objechać całą Ukrainę, i do konfederacyi zachęcać.

Od dwóch dni jak przyjechali do Parchamówki. Wernyhora, czego nigdy nie bywało, strudził się podróżą i nie domagał. Głębocki przez jednego z zaufanych tutumfackich posłał parę tysięcy czerwonych złotych do skarbonki konfederackiej, trzech zaś innych rozesłał z listami wierzytelnymi między szlachtę znajomszą z przywiązania do Ojczyzny, aby ją do ruchu przeciw Moskalom skłonić.

Tak tedy na prędce zrobiwszy co było można, jednego wieczora zasiedli wszyscy trzej przy kominku i gawędzili, a mali synkowie Głębockiego przewracali się po dywanie jak małe psiaki. Wojski popatrzył na nich.

— Smutna to rzecz Mospanku kiedy sobie pomyślę, dziś, jutro, człowiek zadrzeć nogi może, a te biedne sieroty zostaną bez opiekuna. Bóg wie jak się pokierować mogą. Smutno to Mospanku, a ta biedna Pietrusia! —

I tu spojrzał na Wernyhorę.

— Inaczej by to było Panie Bracie, gdyby się Bóg był na mnie nie uwziął. —

Podparł czoło na ręku i zamyślił się.

— Tnę potnę, co waszeć Panie Michale myślisz o śmierci? przed Waćpanem jeszcze wszystko. Masz majątek, masz dzieci, dla nich żyj i dla kraju. Porzućmy gadać o tem. Tnę potnę, kolego Wernyhoro co to znaczy, że nie mamy żadnej wieści o Atamanie Nekrasie? —

Wernyhora skinął głową.

— I ja nie wiem co się tam święci na tym Krymie; tak ztamtąd głucho jakby z Kierym Grajem wszyscy pomarli. —

Głębocki ocknął się z zadumania.

— Przyznam się wam Mopanku, że tyleście mi nagadali o tym Nekrasie iż chciałbym go widzieć.

— Może go kiedyś zobaczymy Panie Wojski. —

W tem wszedł Pan Stefan.

— Jacyś dwaj Kozacy z Zaporoża przyjechali, i chcieliby się widzieć z ojcem Wernyhorą.

— Mopanku, prosić ich tutaj.

Wyszedł Pan Stefan, i zaraz weszli dwaj Zaporożce.

— Tnę potnę, o wilku mowa a wilk tu. —

Wernyhora uściskał obudwóch Zaporożców.

— Panie Wojski, oto masz Atamana Nekrasę i Asawułę Dudara, mego wychowańca i mego przyjaciela, kochaj ich jak mnie. —

Głębocki uścisnął obudwóch serdecznie po polsku.

— Szczęśliwy jestem Mopanku, że poznaję walecznych ludzi, dobrych Polaków. Panie Stefanie, o koniach pamiętać, wieczerzę kazać dawać. —

Pan Stefan żywo się zawinął i wyszedł, a Komornik nuż dopiero do witania.

— Tnę potnę, mówicie nam co się tam dzieje na Krymie, bo przedewszystkiem sprawa ojczysta. —

Nekrasa kilkoma słowy chciał zamknąć całą rzecz, ale kiedy Komornik ciągle zapytywał, Dudar musiał opowiedzieć wszystkie rzeczy od deski do deski.

Nekrasa wziął Wernyhorę na stronę, mówił mu o celu swojej podróży, a na twarzy jego i we wzroku niecierpliwość kipi. Wernyhora spuściwszy głowę słuchał, a kiedy Ataman oddał mu papiery ojca Anzelma, otworzył je. Podziwienie i jakaś radość malowały się na jego twarzy: obrócił się do Głębockiego.

— Chociaż w zły czas, mam do ciebie prośbę Panie Michale; nie odmawiaj mi, bądź swatem memu wychowańcowi do Panny Chiczewskiej; już oni jak wiesz po zaręczynach, teraz trzeba rzecz dokończyć.

— Zły to swat Mopanku w żałobie, ale ja dla ciebie Panie Bracie i dla Pana Atamana nic nie mam do odmówienia; pojadę, ale trzeba się spieszyć bo ten mnich wpakował już synowicę do klasztoru sióstr Miłosierdzia i koniecznie chce z niej zakonnicę zrobić. —

Nekrasa pobladł.

— Panie Wojski, jedźmy zaraz.

— Dobrze Mopanku, jutro pojedziemy. —

Zawołał Kozaka pokojowego.

— Powiedz Wasze Panu Stefanowi, niechaj każe rozstawić konie do Pawołoczy; a do Pana Cześnika Wyszogrodzkiego napiszę mojem imieniem prosząc aby swoje konie powysyłał na przeprzążkę, aż do Leszczyna; u niego na obiedzie jutro będziemy. Wasze upakować tłómok dziś, bo wyjedziemy jutro do dnia, a niech sanki lekkie a niewywrotne narządzą. Rozumie wasze? —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	39½	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	52½	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - - -	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27⅜	25
Lira do Włoch - - - - -	19½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad.

9 Czwartek, Teodora m., Tryfona.
10 Piątek, Jędrzeja z Awelinu.
11 Sobota, Marcina b., Menny m.
12 Niedziela, Marcina pap., Kuniberta.
13 Poniedziałek, Stanisława Kostki.
14 Wtorek, Laurentego arcyb., Jukundusa.
15 Środa, Leopolda wyzn., Gertrudy.

Historyczny sztandar Pułaskiego.

Wystawa lwowska mająca się odbyć w r. 1894 interesuje niezmiernie lud stanu Maryland, a zwłaszcza ludność Baltimorską, dla znacznej liczby Polaków tu przebywających, pisze „World” pismo wychodzące w Baltimore. Lecz co jeszcze bardziej pobudza zainteresowanie, jest fakt, że kilkunastu kapłanów polskich przybyło w wtorek, aby się przekonać o identyczności sztandaru, który się znajduje pod szkłem na górnem piętrze zakładu „Maryland Historical Society”.

Relikwia ta jest małym sztandarem, mniej więcej stopę kwadratową wielkim, na którym mole już pozostawiły swe znaki. Jest on drogim dla serca każdego Polaka, gdyż jest to sztandar purpurowy ze złotym napisem, które Morawskie Siostry w Betlehem ofiarowały słynnemu polskiemu hrabiemu Pułaskiemu, który opuścił ojczyznę, aby walczyć za wolność Ameryki, a który został zabity przez wystrzał armatni, na czele swego oddziału pod Savannah.

Sztandar ten został ofiarowany Pułaskiemu w Trenton, N. J., w obecności jego legii, gdy Washington i bosa jego i z głodu umierająca kolumna obozowała marznąc w Valley Forge. Obecnie nie jest purpurowym i nikt nie myślałby iż był kiedyś purpurowym. Lecz mały ten sztandar przebył najbardziej wzruszające sceny rewolucyjnej wojny. Powiewał zawsze w pierwszych szeregach, zawsze przy boku swego właściciela. Sztandar został ofiarowany Pułaskiemu w r. 1778, wówczas gdy już zorganizował i uzbroił w Baltimore na własny koszt, legion Pułaskiego, który szedł za Pułaskim aż do jego śmierci.

Księża, którzy tu byli, nie przybyli jedynie w tym celu. Chcieli oni uzyskać pozwoleństwo zarządu „Maryland Historical Society” do zabrania poszarpanego tego sztandaru na wystawę lwowską. Przekonali się, że to właśnie jest ten sztandar i obiecali, że jak najstaranniej się będą z nim obchodzili. Wątpliwą atoli jest rzeczą, czy go uzyskają, gdyż Towarzystwo ceni sztandar ten tak, jak Philadelphianie cenią dzwon wolności.

Kapłanami owymi byli: ks. Małusecki z Philadelphii, Strzebecki i Fremel z New Yorku, Leo z Wilmington i Wysocki z Brooklyna. Towarzyszyli im ks. Barabasz od kościoła św. Różańca, Rodowicz i Skrętny od św. Stanisława, Poliański od czeskiego kościoła św. Wacława, J. W. Welzant i Dr. Jul. Czupka, wydawca i redaktor Polonii i ci ostatni postanowili wysłać petycyę do historycznego towarzystwa przez polski klub w Baltimore o ów sztandar.

Z sztandarem znajduje się jeden z epoletów z munduru Pułaskiego i wiersz poświęcony Pułaskiemu przez Longfellowa z nagłówkiem “Sztandar Pułaskiego”.

Relikwię tę nabyło towarzystwo w interesujący sposób. Gdy Pułaski padł pod Savannah podniósł kap. Bontalow sztandar. Ten po 45 latach darował go Forsyth wolontaryuszom drugiego pułku strzelców z Maryland. Niesiono go w pochodzie gdy Lafayette odwiedził Baltimore, poczem przeszedł w posiadanie Edmunda Peale, właściciela starego Baltimorskiego muzeum. Wisiał u sufitu pomiędzy pajęczyną i kurzem przez lata, aż Peale wysłuchał prośbę ówczesnego sekretarza towarzystwa Brantza Mayer, a w kwietniu 1845 sztandar został umieszczonym tam, gdzie się obecnie znajduje.

Cesarstwo Abissynia.

Krajem, który w dalszej kolonialnej polityce Afryki niezawodnie jeszcze ważną będzie odgrywał rolę, jest na pół ucywilizowane cesarstwo Etiopii, lepiej znane pod nazwą Abissynia. Już w najdawniejszych czasach wyżyna ta zamieszkana przez arabskich a na chrześciaństwo nawróconych Semitów, podobna do niezmiernej górnej twierdzy wznoszącej się nad płaskiem wybrzeżem na południowym zachodzie od czerwonego morza wywołała ogólne zainteresowanie i otworzyła tak ducha eksploracyjnego uczonych, jako i dla spekulacyi awanturników obszerne pole. W ostatnich latach Abissynia stała się dosyć ważną, gdyż wskutek kontraktowych ugód stała się niejako podstawą operacyi Włoch dla ich planów kolonizacyjnych, a obecnie zdaje się, że kraj ten jest powołanym na to, aby postawić tamę europejskiej przewadze w Afryce.

Cesarz Menelik, dawniejszy władzca kraju Szoa, dawniejszy dobry przyjaciel Włochów, nie chce już z nimi nic mieć do czynienia i chciałby zerwać kontrakt, jaki z nimi zawarł. W tych dniach wysłał własnoręczne pismo do różnych władzców w Europie, w którem ich uwiadamia o swym zamiarze. Jego kolega w Berlinie odpowiedział Menelikowi, że nie ma żadnej przyczyny ani powodu do złamania umowy i że Abissynia może tylko odnieść korzyść przez pielęgnowanie przyjaźni z Włochami — tak się wyraził jasno i dobitnie Wilhelm II., cesarz niemiecki.

Może zresztą być, że poza Menelikiem ukrywają się Francuzi, bo nie tak dawno temu czarna Jego cesarska Mość otrzymała wielką wstążkę orderu legii honorowej, największy oznak, jaki Francya komukolwiek udziela. Ceremonia podczas wręczenia Menelikowi tego oznaku miała być nader wspaniałą, a uczty trwały przez kilka dni; Menelik z radości, że dostał czerwoną wstążeczkę, ogłosił nawet amnestyę za niektóre zbrodnie.

Cesarz Menelik jest silnie zbudowanym mężczyzną liczącym może 50 lat, z surowemi, lecz nie koniecznie nieregularnemi rysami twarzy. Surowość jego twarzy zostaje ułagodzoną przez miłe, uśmiechające się oczy. Powiadają, że Menelik jest smutnym tylko wtenczas, gdy musi podpisać wyrok śmierci. W ogóle lubi on pojedynczość; przy cielesnych pracach lubi sam dokładać rąk. Tak pewnego razu, gdy zaraza zabrała jego woły robotnicze, sam schwycił za hakę i łopatę i zmusił swój dwór do pomagania mu w kopaniu; zwłaszcza zaś lubi pracować przy budowlach, już to jako mistrz budowniczy, lub jako prosty robotnik. Przy pewnym kościele, który kazał wystawić, pracował przez trzy miesiące nieustannie jako prosty kamieniarz.

W sprawach rządowych Menelik rad słucha swej żony Taitu, którą poślubił w r. 1883, lecz wysuwa się z pod pantofla, gdy Taitu za nadto sobie pozwala.

Jego dążności zaprowadzenia nowości kultury — koleje, telegrafy i t. d. napotykają jeszcze za wiele przeszkód w jego otoczeniu.

Menelikowi zarzucają, że jest wielkim samolubem. Ludzie jego uważają bardzo na to, kiedy się znajduje w dobrym humorze, aby od niego uzyskać jaką łaskę. Menelik ma być zawsze w dobrym humorze, gdy podległe mu plemiona płacą mu haracz i gdy wie, że skarbiec jego jest zapełnionym.

Jego dzień roboczy składa się, jak następuje: O godzinie trzeciej wstaje Menelik i przepędza dwie godziny na modlitwie. Od piątej do siódmej dyktuje sekretarzom listy, udziela potem audyencyi i załatwia różne sprawy rządowe, lecz znajduje zawsze jeszcze dosyć czasu na uregulowanie zegarów, rysowanie planów budowniczych, rozdzielanie chorym lekarstw i staranie się o dobrobyt swego wojska.

Jego poddani nie narzekają na niego.

Krakowiak przyjeżdża do Chicago szukać sobie Żony.

(Napisane dla „Gazety Polskiej w Chicago”).

Krakowiaczek Ci ja z oddalonej strony,
Przyjechałem se tu, szukać ładnej żony,
Bo to u nas zwykle niezgrabne kochanki,
A ja Krakowiaczek chcę Chicagowianki,
Ale to tu obyczaje,
Na które ja nie przystaję,
Same elegantki, same fanfaronki,
A ja Krakowiaczek chciałbym dobrej żonki.
Każda o tem myśli, chociaż miernej twarzy,
Że jej się bogaty lub ładny nadarzy,
Każda o tem myśli, czy stara czy młoda,
Bo to u nas zwykle ta panuje moda.
By sie trzymać w dobrym tonie,
Mieć sługi, karety, konie,
A na te przepychy, majątku dostatki
Przetrwonić chociażby i same ostatki.
Do południa sypiać, do czwartej się stroić,
Potem różnych gości nakarmić, napoić,
A gdy gości nie ma w domu,
To wizyty robić komu.
Wynosić się w strojach i w swojej urodzie,
Wznowionemi dary, prezydować w modzie,
A co jeszcze gorsza, na spazmy chorować,
Które sławny doktór zmuszony kurować.
Potem do wód jeździć i pieniądze trwonić,
Lub też w Saratoga dukatami dzwonić.
A co jeszcze gorsza, gdy od świata kąta,
Skoczek lub latawiec jaki się przypląta,
Trzeba go obsypać wspaniałemi dary,
Jeszcze jego figle zamieniać w dolary,
Opłacać sowicie teatralne loże,
Ach cóż to za życie, mój wszechmocny Boże
Farma by moja zniszczała,
Czeladka by zwaryowała,
Nie nacieszyłbym się mym majątkiem długo,
Bo i Pan na koniec musiał by być sługą.
Już się namyślałem, już wyjeżdżać miałem,
Wtem spojrzę z nienacka: blondynę ujrzałem,
W szczupłym mieszka domku, poświęcona pracy,
Nie znają jej pewno w Chicago próżniacy.
Wezmę, wezmę tę blondynę,
I zawiozę w mą krainę,
Przecież i w Chicago dzięki Boże Tobie,
Znalazł Krakowiaczek dobrą żonkę sobie.

Posąg Poniatowskiego.

Posąg konny księcia Józefa Poniatowskiego znajduje się, jak to powszechnie wiadomo, w Homlu, w gubernii mohilewskiej, należącym do księcia Paszkiewicza, syna zdobywcy Warszawy w roku 1831. Jak się ten posąg dostał do Homla, podaje nową wersyę miesięcznik rosyjski „Jstoriczeskij Wiestnik”. Car Mikołaj nakazać miał Paszkiewiczowi na zapytanie, co uczynić z posągiem księcia Józefa, aby go wrzucił do Wisły. Tymczasem Paszkiewicz zabrał go do Homla. Jakież było zdziwienie Mikołaja, gdy po latach wielu ujrzał posąg księcia Poniatowskiego w Homlu. Nie okazał tym razem jednak gniewu, jak to zwykł był czynić, gdy się dowiedział o przekroczeniu swego rozkazu, lecz spytał żartobliwie starego feldmarszałka: „Czy Wisła wpada do Soży”? (nad rzeką Sożą leży Homel).

W jaki sposób Kalifornijczycy pozbywają się niepotrzebnych królików.

Różne istnieją sposoby do polowania i chwytania zwierzyny i różnych zwierząt. Niektóre z tych sposobów nie są znane lub nie są zrozumiane. Dla tego opis „obławy na zające”, jaka niedawno się odbyła w Fresno, Cal., zainteresuje niejednego czytelnika.

Zdawałoby się nie jednemu, że okrucieństwem jest zniszczyć tyle tysięcy widocznie niewinnych zwierzątek, lecz okażemy poniżej, że zmniejszenie ich liczby jest koniecznie potrzebnem.

Powiat Fresno, Cal., jest znany jako najżyźniejszy w całym stanie mianowicie pod względem winogron, których się tutaj tysiące ton zbiera co rok, aby je później pod kształtem rodzenków i wina wysłać na targ świata. San Joaquin dolina rozciąga się setki mil na północ i południe i jest 100 mil szeroką. Po całej dolinie od gór do gór znajdują się sady i piękne winnice, z których San Joaquin dolina słynie.

Gdy zima nadchodzi i winorośle i drzewa tracą liście, gdy poczyna padać miły deszcz i gdy świeża, zielona trawa wyrasta z ziemi spalonej skwarem letnim, natenczas króliki okazują się w niezmiernych liczbach. Przypuszczano by, że zielona trawa powinna im wystarczyć, lecz wolą one obgryzać korę młodych drzew owocowych i winomacic. Zwyczajnie obgryzają korę u dołu młodego drzewięcia. Przybywają ze wszystkich stron, nikt nie wie zkąd. Są prawie trzy razy tak wielkiemi, jak tak zwane „cottontail” króliki. Ukrywają się szczelnie w trawie, a trudno ich odkryć, gdyż ich kolor nie różni się wiele od koloru ziemi. Leżą z długiemi ich uszami nakrywającemi ciało i trzeba prawie stąpać po nich, aby ich zniewolić do wyskoczenia. W tym przypadku ubiegają najdalej 150 yardów i ukrywają się ponownie. Niszczą całe sady i winnice. Człowiek mógłby chodzić po wielkiej winnicy i nie spostrzedz żadnego z nich, a tymczasem są tam setki ukryte.

Próbowano wielkich środków, aby się pozbyć tej plagi, lecz daremnie. Dla tego postanowiono urządzić „obławy” co 60 dni lub częściej, gdyż liczba królików zdaje się powiększać tem bardziej, im więcej ich się zabija.

Wyznacza się dzień i miesiąc obławy w wszystkich gazetach wychodzących w dolinie. San Joaquin dolina jest bardzo płaską i dla tego urządza się obławę na odległość 10 do 12 mil, a „corral”- czyli miejsce, do którego się króliki napędza znajduje się 8 do 10 mil od miejsca rozpoczęcia obławy w prostej linii. Przedtem wybudowano szczelny parkan, otaczający około 500 yardów kwadratowych (które tworzą tak zwany „corral”) pozostawiwszy otwór czyli wchód z 50 stóp szeroki. Z tego wchodu wychodzą dwa płoty tak szczelne, aby królik nie mógł się przez jaki otwór przedostać. Płoty te czyli parkany są 5 stóp wysokie i rozchodzą się od wchodu w skośnym kierunku, aż do trzech mil odległości.

W dniu oznaczonym zgromadzają się wszyscy od zamożnego farmera aż do bosego chłopca. Zwyczajnie przybywa też wiele widzów. Mężczyzni i chłopcy są uzbrojeni w ciężkie pałki, które służą do wypłoszenia królików z krzów i to zabijania ich w „corral'u. Nie wolno mieć przy sobie strzelb lub rewolwerów.

Za danym znakiem przez „jenerała”, który ma innych pod sobą, aby utrzymywać linie w porządku, kawalkada się rozpoczyna. Chłopcy krzyczą i hałasują i trzepią po krzach swemi kijami. Za pieszymi jadą ludzie na koniach lub w wozach. Tu i owdzie wyskakuje królik, biegnie kilka set yardów i ukrywa się znów w trawie lub pomiędzy winami. Inny czasem usiłuje przedrzeć się przez linie łowców, lecz przestraszony podbiega pod pałkę i znajduje śmierć.

Gdy już parkany można spostrzedz, można także widzieć setki królików. Niektóre z nich usiłują się zwrócić, lecz znajdują zawsze śmierć. Biorący udział w obławie rozgorączkują się coraz bardziej, czem bliżej celu się znajdują. Płoty się ścieśniają i chociaż jeszcze dosyć daleko do „corral'u”, można słyszeć pisk mizernych istot widzących odwrót odcięty.

Heca przybliża się ku końcowi. Setki mężczyzn i chłopców biegają tu i owdzie. Konie i powozy częściowo ukrywają widok. Chmury kurzawy są duszące. Obecnie można nadewszystkiem słyszeć pisk królików i na ziemi leżą tuziny nieżywych tych zwierząt. Przy wchodzie scena jest przerażająca. Jęk królików jest podobny do kwilenia dziecięcia. Wystawcie sobie 20,000 z nich zapędzonych na jedno miejsce i będziecie sobie mogli wyobrazić, serce rozdzierające głosy, przed któremi nie można słyszeć nawoływań mężczyzn. Zabijanie mizernych piszczących zwierząt zajmuje mało czasu, lecz w niejednym oku staje łza i żal przejmuje serce niejednego, który brał udział w takiej hecy. Każdy jest zadowolniony, gdy wszystko się ukończyło. W pobliżu Fresno zabito 20,000 królików. Niektóre miejsce „corral'u” były pokryte na dwie stopy nieżywemi temi istotami. Zawieszono je następnie na płotach i policzono.

Przyłączona rycina przedstawia miejsce rzezi królików w Fresno.

Polowanie na króliki w powiecie Fresno, Cal.

* Milion dolarów waży w złocie cokolwiek więcej niż 3686 funtów, w srebrze zaś 50,931 f., a więc przeszło 28 ton.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Kupno dóbr. Dobra Piekoszów i Romanów (gub. kielecka), starożytne gniazdo rodziny Tarłów, słynne cudownym obrazem Matki Bożej, ściągającym do świątyni miejscowej tłumy nabożnych, odkupił z rąk żydowskich p. Antoni Karski. Rozległość majątku wynosi 39 włók.

— Nowa samowola urzędników rosyjskich. Karol Wilkens, naczelny redaktor od lat 12 niemieckiej „Lodzer Zeitung”, wyjechał był przed paru miesiącami za granicę do kąpiel dla poratowania zdrowia. Temi dniami miał wrócić do Łodzi i właśnie przyjechał do Aleksandrowa, kiedy mu żandarm oświadczył, że wjazd do Rosyi jest mu zakazany, jak również, że rząd mianował dla „Lodzener Ztg.” innego redaktora, rosyanina Warikowa—jakkolwiek dziennik ten należy do p. Wilkensa i nikt, a więc i rząd rosyjski nie ma prawa rozporządzać jego własnością.

— Z Łodzi donoszą do „Czasu”: Przed trzema tygodniami przyjechali z Warszawy w nocy żandarmi do Borowa, wpadli do mieszkania pani Grabskiej, zmusili ją i córkę, 20letnią pannę, ubrać się w ich obecności i wywieźli je do Warszawy. Ztamtąd powróciła w niedługim czasie sama matka, córka zaś odstawioną została do Petersburga. Przypuszczalnym powodem tego gwałtu jest fakt, iż panna Grabska korespondowała z mieszkającym we Warszawie narzeczonym swoim, a wysyłając ostatni list, nie wiedziała, że narzeczonego uwięziono i że się znajdował w cytadeli warszawskiej.

— „Warsz. Gub. Wied.” donoszą, iż w archidyecezyi warszawskiej zostali zupełnie uwolnieni od sprawowania obowiązków: ks. Wawrzyniec Dębski, adm. parafii Skuły w dekanacie błońskim; ks. Aleksander Popławski, administrator parafii Powsin w dekanacie warszawskim i ks. Felicyan Łepkowski, wikaryusz parafii Dąbrówka w Dekanacie radzymińskim. Co za “zbrodnię” kapłani ci popełnili, nie donoszą „War. Gub. Wied.”

— Kuchnie ruchome. „Kuryer Warsz.” pisze: Na specyalnych manewrach konnicy, jakie w okolicach Warszawy zakończyły się w dniu wczorajszym, były po pierwszy raz w życiu kuchnie polowe pomysłu inżyniera Załęskiego z Warszawy, pozwalające gotować w marszu strawę bez potrzeby zatrzymywania się. Kuchni tych na kołach, wyrabianych w Warszawie, dostawia dla całej armii jedna z firm tutejszych.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

W Poznaniu uwięziono w roku zeszłym razem 1218 żebraków. W tym roku do 1-go października uwięziono ich razem 1096. Do 1-go stycznia 1894 r. urośnie prawdopodobnie liczba ta do 1500. Pomiędzy uwięzionymi są i tacy, którzy już 80 do 90 razy byli karani za żebractwo.

— Śrem. Obchodził tu organista i dyrygent p. Wiktor Kozłowski z swą godną małżonką Karoliną z domu Rychter 25-letnią rocznicę swych zaślubin. Grono parafian a mianowicie Koło śpiewackie uważało za stosowne, aby tak rzadki dzień w pożyciu małżeńskiem uczcić odpowiednim podarkiem. To też parafianie niektórzy uznając uczciwą, rzetelną i mozolną pracę swego organisty, a Koło śpiewackie znając najdokładniej jego gorliwość i staranie o podniesienie śpiewu polskiego, jak najchętniej składkowali na tę intencyę, aby tym sposobem okazać jubilatowi swą życzliwość.

Obchód uroczystości był skromny. Rano od mszy św. zakupionej przez Koło śpiewackie, którą odprawił ks. prezes Wawrzyniak, śpiewali członkowie Koła na mięszane głosy: „Boże Stwórco Ty nasz Panie”. Po mszy św. składano jubilatowi życzenia i różne podarki, nadeszło także mnóstwo powinszowań i telegramów.

Jubilaci bardzo byli wzruszeni tą niespodzianką; cały dzień przychodzili znajomi i winszowali, aby przy pomocy Bożej doczekali się złotego wesela.

— Z Piły. Dwudniowy odpływ wody ze studni artezyjskiej na narożniku ulic Wielkiej i Małej Kościelnej spowodował dalsze obniżenie się sąsiedniej ziemi o 3 - 6 centimetrów. W kilku miejscach ziemia się podniosła. Obecnie wypływa woda zupełnie czysta, wskutek czego, jak technik studniarski Beyer w Berlinie twierdzi, dalsze obniżenie się terenu nie nastąpi.

— Morderstwo w Poznaniu. W tych dniach zamordował robotnik tutejszy, Kokociński, mieszkający przy podwórzu Barlebena nr. 6, żonę swoją przez uduszenie. Mieszkańcy tego domu słyszeli straszny krzyk w mieszkaniu Kokocińskiego i donieśli o tem zaraz nazajutrz rano odnośnemu komisarzowi. Tymczasem zjawił się nieco później Kokociński u komisarza i z najniewinniejszą miną oświadczył mu, iż mu żona umarła i zażądał karty meldunkowej. Tymczasem natychmiast go ujęto i zarządzono śledztwo w jego mieszkaniu, które wykazało, że istotnie nieszczęśliwą żonę swoją najpierw strasznie pobił, a następnie udusił. Kokociński, który niedawno żonę swoją zaślubił, żył z nią od samego początku bardzo źle i oddawał się trunkowi. Zabójca już raz ukarany był za zabójstwo pierwszej swej żony kilkoletniem więzieniem w domu karnym.

— Wieś Mieleszyn w powiecie gnieźnieńskim została przechrzczoną na „Hohenau”, Grabkowo w powiecie chodzieskim na „Segenfelde”, Orchówko w powiecie mogilnickim na „Friedwelt”, Sipiory w powiecie szubińskim na „Neukirchen”, Czekanowo w powiecie wągrowieckim na „Woltheraheim”.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Z Chełmna donoszą do gazet niemieckich, że inspektor Boganowski w Trzebczu pokłócił się z swym ojcem. Ojciec pochwycił za nóż i zadał nim synowi tak ciężką ranę w piersi, że nieszczęśliwy padł na miejscu trupem.

— Z Grudziądza podają rozmaite pisma niemieckie niesłychane rzeczy o postępowaniu Polaków przy wyborach kościelnych zeszłej niedzieli. Jak w śpiewce Mazur mowa jest o kamieniu na kamieniu, a pod i nad kamieniem jeszcze o kamieniach, tak w tych referatach zbrodnia na zbrodni—a wszystko z jednego źródła i jednem narzędziem spełnione, bo pochodzi z liczebnego zwycięztwa polskiego przy wyborach, na których mówiono po polsku. I nie ma to być zbrodnią.

Łaska Boska zaiste, że się nie zapadł Grudziądz, słońce nie zaćmiło, ziemia nie rwała i groby nie otwierały.

— Z Kłajpedy donosi lekarz tamtejszy dr. Pindekowski, że między tamtejszą ludnością litewską znachodzą się często wypadki trądu. On sam obserwował 9 takich chorych, z których 4 umarły. Choroba ta nie była naniesioną z innej okolicy, owszem zdaje się, że jest miejscową i typową pomiędzy tamtejszą ludnością litewską.

— Chełmno. Na stoku góry św. Wawrzyńca pod Chełmnem uroczysku pogańskiem nad Wisłą, wykopano cały szkielet człowieka. Na palcu znaleziono pierścień bronzowy, na kręgach szyi sznur pereł w liczbie 40, kilka między temi bursztynowych, przy kości szpikowej u czaszki obręcz z miedzi i bronzu. Wykopaliny te odesłano do muzeum prowincyonalnego w Gdańsku.

— Wałcz w Pr. Zach. W miejscowości Chwiramii w naszym powiecie istniała od niepamiętnych czasów tylko szkoła ewangielicka, a w r. 1885 zrobiono z obu szkół symultankę. Obecnie jest w niej 140 dzieci, z których tylko 45 jest ewangielickich. Mimo to pierwszy nauczyciel jest ewangielickim. Na połączeniu obu szkół w symultankę ucierpiało też uposażenie szkoły katolickiej, bo kiedy dawniej obaj nauczyciele mieli równy dochód, teraz nauczyciel katolicki ma znacznie mniej.

— Z Tucholi piszą do „Gazety Gdańskiej”, że tamże seminarzystom zakazano pod karą z sobą rozmawiać po polsku. Przed niedawnym czasem przyjęto do tutejszego seminaryum nauczycielskiego 34 uczni—pisze dalej korespondent.— Z tych pochodzi z naszej prowincyi 24, reszta 10 są przybysze z dalekich stron i to 8 z Westfalii, 1 z prowincyi nadreńskiej i 1 z Berlina. Mając przed sobą takie liczby, pomyślałby każdy rozsądny, że się za mało zdatnych preparandów z naszych stron zgłosiło i dla tego musiano cudzoziemców przyjąć. Lecz tak się rzecz nie ma. Z preparandów, którzy się do egzaminu zgłosili, złożyło egzamin z pomyślnym skutkiem 44, a pomimo to 10 z naszej prowincyi musiało ustąpić miejsca przybyszom, choć ci przybysze lepszem wykształceniem wcale się nie odznaczają.

— Złotów. Sławny marszałek książę Bluecher, zanim jeszcze się wsławił, był dzierżawcą dóbr w Stawnicy i Dzierząźnie, a przyjeżdżając do miasta często przebywał w aptece tutejszej. Właściciel tejże p. Winter czyni teraz starania, aby apteka ta mogła nosić tytuł „apteka do księcia Bluechera”. Jak wiadomo jest rodzina owego Bluechera teraz katolicką i posiada wielkie obszary roli na Szlązku i w Galicyi.

SZLĄZK.

Załęże. W hucie „Baildon” obchodził 14 zm. dozorca maszyn p. Gatzka swój 25-letni jubileusz służby. Niech mu Pan Bóg raczy doczekać 50letniego i sprawi, żeby przykład jego uczciwości posłużył za wzór naśladowania godny.

— Dąbrówka. Górnik Poledniok obwiesił się w chlewie. Powodem tego pożałowania godnego czynu jest niezawodnie choroba mózgowa, na którą nieboszczyk już dłuższy czas cierpiał.

— Radoszowy. W pobliskiej wiosce zachorowała 73letnia wdowa J. Strzelec, nie mająca już ani jednego zęba, na dziąsła. Ból się coraz powiększał, aż w tych dniach ukazały się naraz trzy nowe zęby. Jest to wypadek w medycynie bardzo rzadki.

— Grodzisko. Małżonkowie Jan i Józefa Długosz obchodzili w tych dniach jubileusz złotego wesela. Wszyscy życzą im, aby Pan Bóg raczył im doczekać dyamentowego. Małżonek jest już długi czas śpiewakiem kościelnym i sprawuje urząd swój bardzo dobrze.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Wieś Hruszowę, miejsce zamieszkania powieściopisarki Maryi Rodziewicz, nawiedził groźny pożar. Spaliło się 109 zagród. W płomieniach znalazło śmierć 2 dzieci.

— Wielki pożar zniszczył wieś Kozłów w pow. kamioneckim. Zgorzało 36 domów z zabudowaniami, tudzież zakład dobroczynny pani Kielanowskiej, będący pod zarządem zakonnic, wraz z kaplicą. Przenajświętszy Sakrament z niej przewieziono do Milatyna.

— Usiłowane matkobójstwo. W Rogoźniku przy Nowym Targu, w wiosce spokojnej, zdarzył się smutny wypadek 7 zm., energicznie śledzony przez komendanta żandarmeryi w Czarnym Dunajcu, Bazylego Mielnika. Oto źle wychowany synal wieśniaczki Wiktoryi Ładziutowej, niejaki Janek Ładziuta, podstępem wrzucił do studni własną matkę. Niedawno, po wysłużeniu w wojsku, powróciwszy do domu, nie miał ochoty pracować i nie słuchał matki. Poszedł w świat i wrócił znowu z groszem i lampartował. Upominany przez matkę, umyślił pozbyć się jej podstępem. Udał nagle pokornego i zabrał się do roboty. Dnia 7-go z. m. rankiem nosił wodę i umyślnie konwię wpuścił do studni, przywołując matkę na radę, co ma począć. Gdy ta nachyliła się do studni, wyrodny syn chwycił ją za nogi i wrzucił do wody, a sam uderzony okropnością dokonanej zbrodni, bez śladu gdzieś znikł. Cudem uratowana matka z rozpaczą to opowiada. Zbrodniarza poszukują.

— Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w Kumorowie, wiosce powiatu tarnowskiego, położonej nad Dunajcem, naprzeciw ujścia Białej.

Gospodarz Szczepan Kania wyszedł wraz z żoną w pole do pracy. Najstarsza 8letnia dziewczynka poszła do szkoły, a w domu pozostało troje drobnych dzieci, z których średni 3-letni chłopczyk chory na febrę, dygotał i jęczał na pościeli. Starszy 5letni braciszek, chcąc ogrzać biedaka, poszukał zapałek, wlazł pod łóżko i zapalił słomę. W jednej chwili buchnął płomień i ogarnął nieszczęśliwą dziecinę. Starszy chciał brata ratować, ale poparzywszy sobie strasznie ręce, wybiegł przestraszony z domu i zatrzasnął drzwi za sobą. W izbie powstał pożar, wskutek którego leżące dziecko na łóżku, zwęgliło się całkiem, 4-miesięczne niemowlę w kołysce strasznie się oparzyło, popaliło i zaledwie zdołano je przywrócić do życia, a pościel i inne rzeczy co było w izbie całkiem zniszczone. Źle robi ten, kto małe dzieci pozostawia w domu same bez nadzoru.

POGRZEB

burmistrza miasta Chicago.

Aż do godziny pół do jedynastej w środę znajdowała się trumna, obejmująca zwłoki śp. Cartera H. Harrison na katafalku w rotundzie ratusza. Tysiące jeszcze byłyby chciały spojrzeć koniecznie na twarz ulubionego burmistrza. Oszacowano, że od wtorku rano do środy rano najmniej 150,000 ludzi przeszło obok zwłok zmarłego.

Przed zamknięciem trumny chór niemieckich dam zaśpiewał „Unter allen Wipfeln ist Ruh” i „Es ist bestimmt in Gottes Rath”. Po ukończeniu śpiewu ośm kapitanów policyi i ośm kapitanów straży ogniowej przystąpiło do katafalku. Nie mówiąc ani słowa zdjęli trumnę z katafalku i zaczekali na honorowych nosicieli całunu, na straż honorową, radę miejską i innych urzędników.

Powoli zeszli po schodach przy wchodzie z La Salle ul. Kwiatami okryta trumna okazała się tłumom, liczącym tysiące głów, które wszystkie były odkryte. Kapela zagrała marsz żałobny i powoli została trumna umieszczona w karawanie. Setki powozów, ustawionych na Randolph ul. napełniły się aldermanami, miejskimi i stanowymi urzędnikami, zastępcami rządu Stanów Zjednoczonych, zastępcami Stanów Unii i t. d. i pochód ruszył po godzinie 11tej do Lake Front'u, gdzie Towarzystwa się przyłączyły do pochodu.

Pochód składał się jak następuje: Pluton policyi, kapela (75); Marszałek Austin Doyle i szef policyi Brennan ze sztabem marszałka, do którego z Polaków należeli panowie Piotr Kiołbassa i Józef Paszkiewicz; oficerowie 15go pułku piechoty Stan. Zjed.; kapela i trębacze 15-go pułku, pułk 15-ty, baterya E. artyleryi St. Zjed., Jen. Wheder i sztab pierwszej brygady Narodowej Gwardyi Stanu Illinois, Troop A. tej samej gwardyi; baterya D. tej gwardyi; oficerowie pierwszego pułku; kapela z Elgin; korpus weteranów pierwszego pułku; adjutant i pierwszy korpus sygnałowy na dwukołowcach, oficerowie drugiego pułku; kapela drugiego pułku; korpus drugiego pułku na dwukołowcach; kapela stanu Iowa; oficerowie 7-go pułku; kapela chicagoskich Zuawów, Zuawi; Royal Scotts (Szkoci) — 110 ludzi z oficerami na czele; Rycerze św. Jerzego; 9ty batalion piechoty (200 ludzi w trzech kompaniach), dobosze i trębacze 9-go batalionu; niektórzy oficerowie policyi; kapela, 100 policyantów; wydział straży ogniowej — 4 kompanie (104 strażaków); urzędnicy w biurze burmistrza w powozach; honorowi nosiciele całunu w powozach; komisarze parkowi (pomiędzy nimi pan E. Z. Brodowski) w powozach, kapela (150); husarze chicagoscy; karawan ciągniony przez 4 kare konie, koń zamordowanego majora osiodłany, prowadzony przez pachołka po bokach karawanu właściwi nosiciele całunu (8 kapitanów policyi i 8 kapitanów straży ogniowej); członkowie, przyjaciele i familia w powozach; członkowie rady miejskiej w powozach; admirał Manisty z Brazylii; 100 powozów z ex aldermanami; komitet wykonawczy Iroquois klubu; rada edukacyjna; rada czytelni; „Board of Examining Engineers”; komisarze powiatowi; sędziowie wszystkich sądów; reprezentanci tak zwanej „Chicago Barassociation” (adwokaci); trustees'i okręgu zdrowia, Royal Arcanum; aldermani z Joliet; Afro Amerykańska demokratyczna liga; urzędnicy miasta; inspektorzy domu poprawy; ex urzędnicy miejscy; urzędnicy stanu Illinois; rada komisarzy wystawy światowej stanu Ill.; urzędnicy St. Zjed.; Wysoki Dwór katolickich „Foresterów;”; Chicago Sinai kongregacya; Dyonisio Latas, arcybiskup w Zante i ks. Phianbolis; klub dem. 26-ej wardy; „steamfitters”; robotnicy przy mostach i żelaznych budynkach; dem. klub 23-ej wardy; urzędnicy z biura rekordera; reprezentanci różnych rzemiosł; przeszło 100 powozów z reprezentantami cywilnych towarzystw i organizacyi; komitet republikańskiego centralnego komitetu; „Gen. Shield Memorial Committee”; przyjazne stowarzyszenia chłopców; „Liquordealers State Protective Association;” niezawisły klub 22-giej wardy; turnerzy z południowej dzielnicy miasta; demokratyczny klub włoski; klub prasy chicagoskiej; chicagoski klub gazeciarski; marszałek dywizyi kap. James H. Farrell i sztab demokracyi Cook powiatu; kapela z Pullman (50), 350 członków tak zwanego „Marching club”; 45 policyantów, 1800 ludzi z wydziału ulic; 75 ludzi z wydziału zdrowia; 70 ludzi z wydziału czyszczenia ulic i zaułków; część kapeli 2-go pułku; Carter H. Harrison klub 1-szej wardy (400 ludzi); urzędnicy w biurze wody (300); wydział mostów (120 ludzi); — Niemiecka dywizya — towarzystwa turnerów.

Polskie Towarzystwa, 2 tys. ludzi — główny Marszałek P. Kiołbassa, podmarszałkowie: Frank A. Kwasigroch, Frank Bieszki, Jakób Mucha.

Pierwsza dywizya kapela parafialna, obywatele polscy, konnica ochotnicza — Andrzej Szulc dowódzca; Rycerze św. Marcina, Fr. Pokorny, dowódzca; Gwardya św. Marcina, Królowej Korony Polskiej, Józef Góralski, dowódzca; Husarze św. Maryi, Frank Mech, dowódzca.

Druga dywizya — Kadeci od św. Stanisława, trzy kompanie pod dowództwem Szczepana Szulc, adjutanta i Feliksa Lama, kapitana; Tow. Młodzieńców św. Kazimierza; Towarzystwo św. Trójcy; Tow. św. Krzyża; Tow. św. Jadwigi; Tow. św. Stanisława, Tow. św. Serca, Tow. św. Jana, Tow. św. Cecylii; Tow. św. Piotra i Pawła, Tow. św. Michała Arch., Tow. Jana Sobieskiego, Tow. św. Maryi, Tow. św. Franciszka, Tow. Króla Jagiełło, Tow. św. Wojciecha, Tow. św. Jacka, Tow. św. Antoniego, Tow. św. Barbary.

Biskupi i prawie wszyscy kapłani w powozach.

Kapela majora Nevans; reprezentanci włoskich Towarzystw (200 ludzi); wybitni Włosi w powozach; Tow. św. Jerzego; czeskie Towarzystwa (1000 ludzi); kapela czeska; Delegacya Rycerzy św. Patrycyusza; Reprezentanci francuzko kanadyjskiego klubu; Uniformowane katolickie Towarzystwa (800 ludzi); francuzko-kanadyjskie Towarzystwa (200); Belgijska komisya na wystawie i Belgijscy wystawcy; Reprezentanci czeskich Towarzystw w powozach: obywatele miejscy w powozach.

Połowa może ludności chicagoskiej stała po chodnikach i po stronach ulic, gdy zwłoki burmistrza lub mary (jak niejedni się wyrażają) Carter'a H. Harrisona prowadzono do kościoła a następnie do chłodnego grobu. Policya nie miała wiele pracy w utrzymaniu porządku, gdyż każdy bez wyjątku prawie czuł szacunek, tę cześć jaką wzbudza w człowieku podobna okazya. Pochód szedł dwie godziny na jednem miejscu i posuwał się, jak następuje: Od ratusza na wschód po Washington ulicy aż do Michigan ave.; po niej na południe do Jackson, po Jackson na zachód do Ashland Boullvard i potem na południe do kościoła św. Trzech Króli na Adams ul; ztąd po Ashland Boullvard na północ do Washington Boullvard, na wschód do Desplaines, na północ do Randolph, na wschód do Franklin, na północ do Lake, na wschód do Dearborn, na północ przez most i po Dearborn ave. do North ave., gdzie Towarzystwa i Organizacye idące pieszo od pochodu się odłączyły i rozwiązały, podczas gdy znajdujący się w powozach towarzyszyli zwłokom do cmentarza.

Kościół św. Trzech Króli na Ashland ave. i Adams ul., w którym się odbyło nabożeństwo według rytuału episkopalnego, mało był wewnątrz ozdobionym odnośnie do życzenia familii zmarłego. Do kościoła mogli wejść tylko ci, którzy zostali zaproszeni. Rozporządzenie to było potrzebnem, aby zapobiedz przepełnieniu kościoła i zachowania w niem należytego decorum. Było już po godzinie pierwszej, gdy orszak pogrzebowy przybył do kościoła i trumna została ustawiona przed kościołem. Rev. T. N. Morrison, który na życzenie familii zmarłego kierował nabożeństwem żałobnym poszedł naprzeciw trumny aż do głównej bramy czyli portalu kościoła, podczas gdy organista zagrał Haendla „Marsz śmierci” z „Saulusa”. Nabożeństwo rozpoczęło się modlitwą, poczem przeczytano kilka miejsc z biblii, a chór kościelny składający się z 35 chłopców zaśpiewał „Nearer, my God, to Thee”.

Rev. Morrison odnośnie do przepisów rytuału episkopalistow nie miał właściwego kazania, lecz w łączności z wierszem biblijnym „Jestem Zmartwychwstaniem i życiem”, dodał kilka słów pocieszających dla familii, potocznie tylko wskazując na charakter, działalność i tragiczny los zmarłego. Po krótkiej jego przemowie zaśpiewał chór hymn „I heard a voice from heaven”, „What are these in bright array” i na zakończenie „Lead, kindly to Light”.

Po ukończeniu nabożeństwa zaniesiono trumnę do wspaniałego karawanu, który zawiózł zwłoki do Graceland cmentarza. Tłum niezmierny znajdujący się na Ashland Boullevard zachował się zupełnie spokojnie, chociaż na raz potrzeby znajdowało się tam 200 policyantów aby utrzymać porządek.

Krewni i bliżsi przyjaciele zmarłego wsiedli w powozy, które szły tuż za karawanem. Panna Anna Howard, narzeczona zmarłego, która przez cały czas okazywała zadziwiającą odwagę omdlała, gdy wyszła z kościoła, i przyjaciele zanieśli ją do powozu, który ją zawiózł do mieszkania najstarszego syna Harrisona. Ma wkrótce odjechać na południe.

Clark ulica prowadząca do cmentarza, była bardzo ożywioną na północ od North ave. Ulica była przepełnioną, lecz natomiast niebyło nikogo prawie w Lincoln parku, gdzie zwyczajnie tysiące się znajdują. Cała armia chłopców zajęła już przed godziną dwunastą gałęzie drzew stojących po stronach ulicy i niejeden z dojrzalszych ludzi zazdrościł im stanowiska, z którego mogli widzieć cały orszak pogrzebowy. Im bardziej się przybliżano do cmentarza, tem gęściejszemi stawały się tłumy. Przybywał powóz po powozie i został bez żadnej kwestyi wpuszczony przez bramę cmentarza. Policya nie miała nic prawie do czynienia, gdyż każdy zachowywał się z umiarkowaniem, chociaż dla utrzymania porządku przysłano 50 policyantów, i każdy chętnie usłuchał rozkazów policyi, gdy z nieświadomości przekroczył jaki przepis. I cmentarz był przepełnionym. Widziano tam stare babusie prowadzone przez dzieci, setkami przybyli starcy z włosami białemi jak śnieg — każdy czekał przez długie godziny, nim pochód pogrzebowy się okazał. Już rychło przybyły różne chóry, aby przez zaśpiewanie kilku hymnów oddać cześć zmarłemu.

Czekali, i czekali długo. Słońce przesyłało już ostatnie promienie i

ochłodny wiatr wieczorny począł wiać, a jeszcze czekali.

Jeszcze przed godziną czwartą przybył p. Waller prezydent władzy Lincoln parku, który brał udział w nabożeństwie, w kościele; wnet po nim przyjechał Rev. T. N. Morrison, który miał przemowę nad zwłokami. Już się ściemniło, gdy usłyszano odgłos marszu żałobnego. Pochód pogrzebowy przybliżał się z północy do małej kaplicy ustawionej nad sklepieniem na cmentarzu. Chętnie każden usunął się na bok, aby pozostawić przejście dla pochodu. Trumnę ozdobioną kwiatami zaniesiono do kaplicy, gdzie ją ustawiono na marach pokrytych kobiercem. Tylko najbliżsi krewni zmarłego weszli do kaplicy oświetlonej jedyną tylko lampą. Ustawili się w półkole na około trumny, pastor Morrison przeczytał krótką modlitwę, prosił Boga o błogosławieństwo dla obecnych — i pogrzeb był ukończonym.

Jeżeli policya mniemała, że łatwo jej będzie aż do końca, to jednak się myliła. Życzenie, aby widzieć jeszcze raz „naszego Carter'a" było za wielkiem i urzędnicy musieli zezwolić na to, aby setki weszły do kaplicy i przybliżyły się do trumny, przez której szklanną pokrywę było można widzieć twarz ukochanego zmarłego.

Gdy wyjmowano trumnę z karawanu i Rev. Morrison odmawiał modlitwę złączone chóry męzkie znajdujące się przed kapliczką, zaśpiewały „Unter allen Wipfeln ist Ruh" i „Still ruht dein Herz".

Uroczyście rozlegał się śpiew podczas nocy, która już zapadła.

Trumnę spuszczono z kaplicy do sklepienia, podczas którego to aktu, niejednemu łzy zrosiły powieki. Powoli rozszedł się lud, który towarzyszył do grobu swemu najlepszemu burmistrzowi. Sic transit gloria mundi.

WASHINGTON.

Washington, 31-go paźdz. Wspólna rezolucya Senatu, która model okrętu wojennego „Illinois", oddaje stanowi Illinois, została przedłożona Izbie i przyjętą.

Joseph z wydziału dla terytoryi podał wniosek do prawa, żądającego aby terytoryum New Mexico stało się stanem.

Washington, 1 listopada. W Senacie podano kilku bill'ów i przyjęto kilka wniosków i petycyi mniejszej wagi.

Cullom podał wspólną rezolucyę przyjętą już w Izbie, aby zostało zniesione cło z wszystkich przedmiotów z wystawy światowej, które zostaną podarowane dla kolumbijskiego muzeum.

Zresztą zajmowano się przez cały dzień kwestyą wniosku do prawa pod względem Chińczyków.

W Izbie niższej wybrano kapelanem Izby pastora E. D. Bagby z Washingtonu. Po rozmaitych debatach, z których każda atoli mogła trwać kilka tylko minut o godzinie 2:29 rozpoczęło się głosowanie nad bill'em Voorhees'a przyjętym już przez senat, tj. nad zniesieniem prawa zakupna srebra bill'a Shermana. Za bill'em Voorhees'a głosowało 193, naprzeciw 94 posłów.

— Prez. podpisał bill Voorhees'a dzisiaj o pół piątej, godzinę i 35 minut po jego przyjęciu. Jutro prawo to zostanie zapisane w urzędowych archiwach w białym domu, a kopia jego zostanie posłaną do wydziału stanu dla przechowania jej.

Washington, 2-go listopada. Prezydent zamianował różnych konsulów i innych urzędników, pomiędzy nimi Leona Jastrzemskiego ze stanu Louisiana, konsulem w Callao, Peru; Senat potwierdził nominacyą.

Przyjęto w Senacie wspólną rezolucyę, na której mocy zgromadzeniu "Grand Army", które się odbędzie w r. 1894 w Pittsburgu, ma być darowana armata.

Przyjętym został wniosek nadający prawo drogi Kansas, Oklahoma Central & Southwestern kompanii kolejowej przez Indian Ter. i Oklahoma Ter.

Przyjęto wniosek podany w Izbie, aby został wybudowany okręt cłowy dla służby na wielkich śródziemnych jeziorach (koszta nie mają wynosić więcej, niż $175,000).

Wniosek podany w Izbie, który powiększa liczbę oficerów, którzy jako nauczyciele mogą być posłani do szkół wojskowych, o 250 został przyjęty.

Podczas reszty sesyi zajmowano się znów bill'em odnoszącym się do Chińczyków.

Obecnie, gdy extrasesya 53 go kongresu przybliża się widocznie do końca, jest może na miejscu przegląd czynności jego w ostatnich 13 tygodniach.

Extrasesya rozpoczęła się w poniedziałek 7 sierpnia, w którym to dniu została przeczytaną, tak w Senacie jak i w Izbie posłów proklamacya prezydenta, w której zwraca uwagę kraju i kongresu na przykre położenie w kraju, które wynikło z nieodpowiedniego prawodawnictwa finansowego. Nazajutrz otrzymał kongres orędzie prezydenta, w którem oznacza jako konieczne odwołanie paragrafu Sherman prawa odnoszącego się do zakupna srebra. Pierwsze trzy dni przeszły w Izbie reprezentantów na organizacyi i rozstrzygnięciu niektórych wyborów. Dnia 11-go sierpnia podał reprezentant Wilson z W. Virginii wniosek do prawa, żądający bezwarunkowego zniesienia owego paragrafu w prawie Shermana. Debaty nad tym przedmiotem ograniczono na 14 dni. W poniedziałek, 28 go sierpnia przyjęto bill — 208 członków głosując za nim, 108 naprzeciw. Jeszcze tego samego dnia posłano bill do Senatu, gdzie go oddano pod rozwagę komitetowi finansowemu.

W następnym dniu podał Senator Voorhees ze stanu Indiana inny bill zastępujący bill Wilsona (substitute). Dnia 30go sierpnia poczęto się nim zajmować i Senator Sherman z Ohio rozpoczął debaty mową popierającą bill Voorhees'a. Po debatach trwających 9 tygodni został bill przyjęty dnia 30 go października na sesyi popołudniowej — 43 Senatorów głosowało za bill'em, 38 na przeciw. Dnia 1-go listopada Izba reprezentantów potwierdziła bill Voorhees'a a tego samego dnia o godzinie 5 tej podpisał go prezydent Cleveland, przez co bill stał się prawem.

Z 1135 billów podanych w Senacie podczas nadzwyczajnej sesyi i 36 wspólnych rezolucie przyjęto zaledwie tuzin.

W Izbie podano 4291 bill'e i 80 wspólnych rezolucyi; z tych oddano 159 pod rozwagę odnośnych komitetów i przyjęto około 50.

Washington, 3 listopada. Prezydent ogłosił roczną proklamacyą, w której naznacza czwartek 30 go listopada, jako „dzień dziękczynny".

Nadzwyczajna sesya 53-go kongresu, która trwała 76 dni została dzisiaj o godzinie 3-ciej po południu odroczoną sine die.

Podczas tej sesyi przyjęto 16 wspólnych rezolucyi i 17 bill'ów, które przez podpis prezydenta stały się prawem.

— Delegacya ze stanu Georgia i z S. Carolina odwiedziła dzisiaj rano prezydenta i zaprosiła go na wystawę w Augusta i wystawę stanu Georgia, która się rozpocznie 14 go listopada i będzie 4 tygodnie trwała. Prezydent odpowiedział, że musi wypracować swe orędzie do kongresu i nie może dla tego obiecać, że przybędzie na wystawę.

Washington, 4 listopada. Karawele Kolumba pozostaną przez zimę w Chicago. Kongres rozstrzygnie, co się później z nimi stanie.

— Wystawa rządu na wystawie światowej składająca się z cennych historycznych dokumentów, jak n. p. oryginału ogłoszenia niepodległości, powróciła wczoraj do Washingtonu i zajęła znów swe miejsce w wydziale stanu.

AMERYKA.

Bogaty kruszec.

Z Colorado Springs, Col., donoszą: Z Cripple Creek nadeszła potwierdzona wiadomość, że w dolnym szybie Victor znaleziono kruszec, który wydaje $7000 do $10,000 z tony.

Pastor wybiczowany.

Z Winamac, Ind., donoszą: Tutejsza ludność nie mało została w tych dniach zadziwioną przez publiczne wybiczowanie presbyteryańskiego pastora J. Orton. Podczas nabożeństwa pewnego wieczora Merl Moss i John Thompson liczący lat 18 i 19 rozmawiali ze sobą i śmiali się. Pastor Orton podczas swej przemowy wspominał kilkakrotnie ich nazwisko i kazał im nareszcie z kościoła się wynosić. Nazajutrz, gdy szedł do poczty po listy, napotkał młodych owych ludzi. Moss rozpoczął natychmiast go okładać długim biczem. Pastor począł uciekać Main ulicą, lecz Moss pobiegł za nim i bił go wciąż na przestrzeni półtora bloku. Moss i Thompson są synami poważanych ludzi. Chłopców uwięziono.

Zamierzony obrabunek.

Z Fargo, N. D., donoszą: Z London, małej miejscowości położonej na północ ztąd nadeszła wiadomość, że chciano obrabować tamtejszy „Citizens Bank". Trzech ludzi przybyło do banku, skierowało na kasyera Bradley'a rewolwery i zażądało pieniędzy. Na kantorze leżało cokolwiek złota i srebra i jeden z rabusiów zabrał te pieniądze. Było tam kilkanaście dolarów. Tymczasem schronił się kasyer Bradley pod kantor. Rabusie wystrzelili dwa razy do niego lecz chybili celu, poczem wybiegli drzwiami. Bradley, który tymczasem się uzbroił w rewolwer, pobiegł za nimi i strzelił do jednego dwa razy. Człowiek ten umarł za godzinę, lecz przed śmiercią wyznał, że się nazywa Chr. Hanson i że on i jego towarzysze są robotnikami farmerskimi. Dwaj inni złodzieje wskoczyli do „buggy" i pojechali w kierunku ku Cando. Nie schwycono ich.

Pożar w wagonie kolejowym.

Z Stanton, Nebr., donoszą 1-go listopada: Przeszłej nocy powstał pożar w wagonie towarowym Elkhorn kolei, w którym podróżowała niejaka familia Trandt, składająca się z ojca, matki i córki, którzy mieli przy sobie bydło i wszelkie sprzęty domowe i zasoby. Służba kolejowa spostrzegła ogień dopiero, gdy już życie emigrantów było zagrożone, którzy skoczyli z wagonu. Pociąg pędził nadzwyczajną szybkością i córka została zabitą, podczas gdy ojciec i matka lekko się tylko pokaleczyli. Wagon spalił się z wszystkiem, co zawierał. Zwłoki młodej kobiety przywieziono do Stanton.

Wagon tramwajowy wpada do rzeki.

Z Portland, Oregon, donoszą 1 listopada: Wagon elektrycznej kolei prowadzącej do Oregon City, w którym się około 30 osób znajdowało, wpadł dzisiaj rano przy Madison moście do rzeki. 25 osób miało utracić życie. Gęsta mgła unosiła się nad rzeką, z której to przyczyny nieszczęście się niezawodnie wydarzyło.

(Później) Hoover, człowiek pilnujący motoru, powiada, że, gdy po skoczeniu z wagonu wstał, widział dwóch ludzi płynących ku filarowi mostowemu, lecz nim go dosięgli dostali się pod parowiec, który tędy płynął. Ciało jednego z z nich wydobyto wnet potem.

Nurek, którego przywołano oświadczył że w wagonie znajdowało się 13 trupów; z których pięciu wydobyto. Dwóch z nich wisiało przez okna, a drudzy znajdowali się w jednej kupie w wagonie.

Jeszcze później się okazało, że w wagonie było tylko 18 do 20 ludzi, z których siedmiu utraciło życie.

Rzeka, jak już powiedziano była pokryta mgłą, a rejlse lodem. Właśnie otworzono most, aby przepuścić parowiec i przedsięwzięto wszelkie zwyczajne środki ostrożności — zamknięto kraty i wywieszono czerwone światła. Z powodu mrozu atoli nie było można wagonu zatrzymać w zwyczajnem oddaleniu, a wagon przełamał kraty i wpadł do rzeki. Konduktor motorowy, widząc, że nie może wagonu zatrzymać, zaalarmował pasażerów, z których każdy, który mógł skoczył z wagonu i w ten sposób się ocalił.

Wisconsin górą.

Z Milwaukee donoszą 1-go listopada: Tutejsi urzędnicy kolejowi oszacowali liczbę odwiedzających wystawę i wprawdzie dla stanu Wisconsin na bardzo nizko wziętej podstawie.

Odnośnie do tego oszacowania zapłaciło ogółem na wszystkich kolejach 2,000,000 ludzi podróż do Chicago. Przeciętna cena podróży wynosi dla osoby $8 02, tak iż ogółem za przewóz wszystkich zapłacono $16,400,000. Przyjąwszy, że każda osoba już najmniej na odwiedziny poświęciła dwa dni i pół, i dziennie wydawała $3, to ogólna suma pozostawiona w Chicago przez ludzi z Wisconsin będzie wynosiła $12,000,000. Oszacowanie to, chociaż jest bardzo skromnem, stawia Wisconsin na czele wszystkich Stanów północnego zachodu pod względem odwiedzin. Wyjąwszy dzień chicagoski i naturalnie pomoc z samego miasta Chicago, nawet stan Illinois nie przewyższa stanu Wisconsin.

Rozdziczony byk.

Z St. Louis donoszą 1-go listopada: Rozdziczony byk ubiegł dzisiaj po południu z obory przy Harvard ulicy i Jefferson ave. i popędził ulicami napełnionemi ludźmi. Na 18 tej ul. i Washington ave. wpadł w gromadę dzieci szkólnych. Gracie Mann została wyrzucona w powietrze, pochwycona na rogach i rzucona dalej, lecz pomimo to odniosła tylko lekkie pokaleczenia. Następnie zostali rzuceni w powietrze malarz John Kelly i nieznany murzyn. Następnie przypadła kolej na nieznanego mężczyznę i chłopca na rogu 12 tej ul. i Washington ul. i tamże zostali rzuceni na chodnik pewien mężczyzna z damą, którą prowadził. Na 14-tej i Carr przybliżył się z boku do bydlęcia, które już zupełnie zdziczało, policyant Tierney i strzelił do niego. Bestya zwróciła się przeciw niemu i rozpłatała mu nogę od kolana do uda. Tymczasem nadbiegło więcej policyantów, którzy byka otoczyli i kulami mu położyli koniec. Byliby to prędzej uczynili, lecz obawiali się strzelać, gdyż w pobliżu nagromadziło się przeszło tysiąc osób. Wszystkie ofiary są mniej lub więcej niebezpiecznie poranione.

Umarł i zmartwychwstał.

Z Elisabeth, N. J., donoszą 1-go października: Patrick Dougherty stary wyrobnik tutejszy opuścił przeszłej wiosny swoje mieszkanie, a 22 go maja znalazła policya w Centerville na ulicy leżącego człowieka, który wskutek niedostatku był blizkim śmierci. Był podobnym do Dougherty'ego i podał, że się nazywa Patrick Dougherty. Zawieziono go do szpitala w Jersey City, gdzie za trzy dni umarł. Na ręce zmarłego były tatuowane litery „P. D." chińskim tuszem, i Patrick Dougherty z Elisabeth miał te same litery na swej ręce. Żona Dougherty'ego słyszała o tem i udała się do szpitala. Zmarły widocznie przed śmiercią oddał się przez dłuższy czas pijatyce, i rysy jego twarzy były tak zmienione, że pani Dougherty nie była pewną, czy trup przedstawia jej męża. Z tego powodu pochowano zwłoki na cmentarzu dla ubogich. Pani Dougherty jednakże widząc, że mąż jej nie powraca, poczęła wierzyć, że pochowany w Jersey City, był istotnie jej mężem, przybyła do Jersey City, odwiedziła jego grób i zabrała jego odzież. Potem usiłowała dostać $300, na którą to sumę mąż jej zabezpieczył życie w „Prudential Insurance Co."

Kompania jednakże nie chciała wydać pieniędzy, nim pani Dougherty nie przysięże, że ów zmarły był jej mężem. Wniosła więc skargę, która jednakże została odrzuconą, ponieważ nie była w stanie udowodnić tożsamości trupa. Późniejsza przez miejskiego prokuratora Conway'a dla pani Dougherty wniesiona skarga, w której tenże udowodnił, że człowiek zmarły w szpitalu był jej mężem, była skuteczniejszą i towarzystwo od zabezpieczenia postanowiło ostatecznie wypłacić jej owe $300.

W przeszły poniedziałek, gdy Conway właśnie chciał wystawić odnośne papiery, przybył Dougherty zdrowy i rześki do mieszkania żony. Nie powiedział, gdzie przebywał, lecz radował się, że znowu jest w domu.

Pani Dougherty cieszyła się także serdecznie, że znów ma swego Patrick'a i doniosła kompanii od zabezpieczenia o jego powrocie.

Znaczny pożar.

Z Keithsburg, Ill., donoszą 1-go listopada. Dzisiaj rano o godzinie 1:30 zniszczył ogień trzy czworoboki domów, składające się z 22 domów mieszkalnych i jedenastu budynków biznesowych. Strata wynosi $45,000 z małem tylko zabezpieczeniem.

Ślub głucho-niemych.

W Vincennes, Ind., odbył się 2 listopada ślub głuchoniemych Edwarda Elnere i panny Anny Meise. Ślubu udzielił ks. Gueguere. Pytania i odpowiedzi odbywały się na piśmie.

Popełnia samobójstwo w dniu jej ślubu.

Z Crawfordsville, Ind., donoszą 2-go listopada: Pani Mattie Covary, bardzo piękna młoda wdowa popełniła dzisiaj w Crawfordsville samobójstwo sześć godzin przed czasem, gdy się miał odbyć jej ślub z Walterem F. Rosebrue. Rosebrue jest wybitnym obywatelem i rok temu był redaktorem czasopisma „Argus News". Pani Covary otrzymała list od dawniejszego kochanka, który żądał, aby jego poślubiła. List ten miał ją bardzo wzruszyć. Wczoraj wieczorem kupiła 25 granów morfiny, które dzisiaj rano spożyła ze śmiertelnym wynikiem.

Górnicy morzeni głodem i torturowani.

Z Nowego Yorku donoszą 2-go listopada: Z min fosfatu na wyspie Havassa powróciło dzisiaj 63 ludzi, którzy twierdzą że uzbrojeni ludzie ich strzegli, że ich morzono głodem, torturowano i więziono i że agenci kompanii, dla której pracowali, zapobiegali wszelkim ich usiłowaniom, aby donieść rządowi Stanów Zjednoczonych o ich położeniu. Podobne postępowanie z robotnikami wywołało tam kilka lat temu bunt, podczas którego bombardowano dynamitem budynek, w którym urzędnicy mieszkali. Rząd wmięszał się w tę sprawę i niektórych z przewodników w tej sprawie sądzono później w Baltimore.

Młody głodny człowiek.

W Chicago znajduje się głodny, zręczny człowiek, który szuka pracy i dobrej strawy, jeżeli list, który pisał do „Tribune" jest prawdziwym. Pisze:

Redaktor Tribune: Nie mam ani centa; chciałbym podać ogłoszenie. Jeżeli mi pan chcesz dopomódz, to ogłoś co następuje, a ja zapłacę, skoro zaspokoję mój coraz bardziej się wzmagający apetyt. Z szacunkiem.

H. H. HOBBS.

Poszukuje pracy głodny młody człowiek. Za małem wynagrodzeniem i regularną strawę chce dawać lekcyi języka niemieckiego lub malowania; doić krowy, oporządzać konie; uczyć modelowania i rysowania; prać i prasować, czyścić okna; bawić dzieci; być posłańcem; być cieślą, tynkarzem lub kamieniarzem; zawiadywać lejarnią, hotelem, składem towarów łokciowych lub żelaztwa; prowadzić książki, szorować podłogi; powozić czy to powozem lub zwyczajnym wozem; gotować lub piec; czynić wszystko i to dobrze i weźmie srebro jako zapłatę za swe usługi. Adresujcie natychmiast do H. H. H. N. B. — Może także być redaktorem.

Eksplozya kotła parowego.

Z Nowego Yorku donoszą 2-go listopada: Kocioł parowy w pobocznych budynkach tak zwanego „Dry Dock", na East Broadway i Battery Surface kolei przy 14-ej ulicy, eksplodował dzisiaj na południe i rozerwał cały budynek. Część budynku, w którym się znajdował kocioł, zawaliła się. Część kotła przeleciała przez ulicę i spadła do domu położonego po drugiej stronie ulicy, tuż pod I-szem piętrem, tak iż cała ściana budynku została wywaloną. Pięć osób zostało zabitych i oprócz tego nie wiadomo, co się stało z maszynistą James'em Armstrong, którego ciało niezawodnie się znajduje pod rozwaliskami. Niebezpiecznie zostało 12 ludzi pokaleczonych.

Śmierć dygnitarza kościelnego.

Najprzew. jeneralny zwierzchnik duchownego zakonu „św. Krzyża" i założyciel uniwersytetu „Notre Dame" w South Bend, Ind., ks. Edouard Sorin, umarł 31 października po dłuższem cierpieniu na chorobę nerek Bright'a. Zmarły urodził się 6 lutego 1814 roku w pobliżu Paryża i poświęcił się na uniwersytecie paryzkim studyom katolickiej teologii. Dnia 6 czerwca 1836 roku odebrał święcenia kapłańskie. Aby się przygotować do zawodu misyonarza indyańskiego w północnej Ameryce, przystąpił jeszcze ku końcowi tego roku do nowo założonego zakonu „św. Krzyża". Wnet potem został zamianowany biskupem w Bengalia, lecz nie przyjął tego dostojeństwa i wypłynął 5go sierpnia 1841 roku do Nowego Yorku, dokąd przybył 14 września. Bezwłocznie udał się do Indyany, aby pracować pomiędzy tamtejszymi Indyanami jako misyonarz, lecz wkrótce przeszkodzili mu w tem jego zwierzchnicy i polecili mu zakładać szkoły, gdziekolwiek miał do tego sposobność. W tym celu rozpoczął podróże i przybył dnia 24 listopada 1842 r. nad wybrzeże dzisiejszego jeziora St. Mary, gdzie później zostało założone miasto South Bend. Cały jego majątek składał się z $5.00 gotówką, lecz oprócz silnej, jego serce przepełniającej ufności w Bogu, posiadał także ufność w własną siłę i odwagę. Okolica, jak daleko oko sięgało, była pokryta głębokim śniegiem, z którego sterczała do połowy zawalona chata z logs'ów. Sorin począł chatę tę wyporządzać tak, iż było można w niej mieszkać i urządził w jednej połowie kaplicę, a w drugiej mieszkanie dla siebie i sześciu Braci zakonnych, którzy mu towarzyszyli. Natenczas przystąpił do budowania zakładu naukowego, na który, jako uniwersytet, dostał w roku 1844 „charter" od legislatury. Od owego dnia kwitł i rozwijał się pod jego roztropnem kierownictwem uniwersytet „Notre Dame", jak go nazywano i stał się jednym z największych i najznaczniejszych zakładów naukowych rzymsko katolickich w Stanach Zjednoczonych. W r. 1868 położył podwaliny pod słynny kościół „Church of Our Lady of the Sacred Heart".

Śmiertelny wypadek.

Ze Scranton, Pa., donoszą 3 go listopada: W Greenwood kopalniach w pobliżu Minorka, Luzern powiatu zerwała się skała. Jan Duliński został zabity a Piotr Balen ciężko raniony. Ludzie ci właśnie zapalili nabój i nakładali węgle na wagon, gdy skała nad nimi się znajdująca oberwała się.

W powietrze.

Z St. Louis donoszą 3 listopada: Przy końcu Neosho ulicy eksplodował wczoraj wieczorem o godz. ½11 kocioł parowy pociągu towarowego „Iron Monutain" kolei. Maszynista George Schader został zabity na miejscu a ciało było można dopiero po kilku godzinach wydobyć z pod cząstek. Na miejscu został także zabity hamulcarz Tom Scott. Palacz Edward Koepke został siłą eksplozyi wrzucony do rzeki Mississippi, gdzie utonął. Strata kompanii kolejowej wynosi $60,000.

Morderstwo i samobójstwo.

Z Toledo, Ohio, donoszą 1 listopada: Christoph Schorling zastrzelił dzisiaj po południu Gertie Sharp, swą 16letnią kochankę. Schorling urodził się i wychował tutaj, lecz bawił jakiś czas w St. Louis. Sześć miesięcy temu powrócił i od tego czasu zawiązał stosunek miłosny z dziewczyną. Dzisiaj rano najął „buggy" i jeździł z dziewczyną po ulicach miasta. Cokolwiek po godzinie pierwszej udali się obydwoje do gospody Gus'a Warnke i wypili po kilka szklanek piwa. Nagle wydobył Schorling rewolwer i strzelił do dziewczyny wołając: „Jeżeli ja mam umrzeć, to dziewczyna musi mi towarzyszyć". Kula ugodziła dziewczynę w lewą skroń, zabijając ją na miejscu. Skierował następnie broń ku swej głowie, zadając sobie ranę nad lewem okiem. Uwięziono go natychmiast, lecz i on będzie wkrótce trupem.

Rodzice dziewczyny mieszkają w pobliżu miasta i są wielce szanowanymi. Ojciec Schorlinga popełnił kilka lat temu samobójstwo na targu publicznym.

Samobójstwo w obłąkaniu.

Z Averill, Mich., donoszą, że tam znaleziono w studni ciało żony Alberta Hager i ich pasierbicy liczącej cztery lata. Widocznem było, że z dzieckiem na ręku dobrowolnie skoczyła do studni. Męża jej i ośmioletniego jej synka nie było wówczas w domu. Matka wysłała chłopca za sprawunkami. Hager nie mówi wcale, lecz, jak się zdaje, wierzy, że żona jego dostała obłąkania zmysłów.

Strajk ukończony.

Z St. Paul, Minn., donoszą 1-go listopada, że Unia oświadczyła, iż strajk ludzi pełniących służbę tramwajową jest ukończonym i radzi wszystkim tym, którzy mogą znów uzyskać dawniejsze zatrudnienie, aby takowe przyjęli. Kompania tramwajowa oświadczyła, że przyjmie napowrót do służby 247 ludzi, przeciw którym nie ma żadnego oskarżenia. Wagony na wszystkich liniach są znów w biegu.

Daleko i szeroko.

Nie tylko na tej obszernej części świata lecz i w podzwrotnikowych okolicach, w których się rodzi malarya, w Guatemala, Meksyku, południowej Ameryce, na przesmyku Panama i wszędzie Hostetter'a Stomach Bitters są la mieszkańców i gości ochroną przeciw malaryi. Górnik, co dopiero przybyły imigrant, pracownik w dziewiczej ziemi co dopiero pozbawionej lasu przez siekierę pioniera, znajdą je w tem wspaniałem przeciwfebrycznem lekarstwie obronę przeciw trującej miasmie, która w olbrzymich obszarach bogatych w naturalne zasoby, jest żyzną pod względem chorób. Lekarstwo to usuwa dolegliwości żołądka, wątrob i kiszek, wzmacnia tych, którzy go używają przeciw reumatycznym dolegliwościom powstałym i podtrzymywanym przez narażenia się na powietrze pozadomowe, wciela ożywcze ciepło do ciała przeziębionego przez ostrą temperaturę i pozbawi siły do szkodzenia rano lub wieczorem mgły i wapory napełnione szkodliwemi pierwiastkami; wzmacnia słabych i podbija rozpoczynające się dolegliwości nerek.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany poszukuję p. Martta, który również nazywa się Jan Jagielski. Przebywał w Rendsville, Pa., potem w Pittsburgu, a następnie w maju wyjechał z Pittsburga. On sam, lub, ktoby o nim wiedział, niechaj doniesie mi jego adres.

W. J. Stefański,
2924 Ridge Str., Pittsburgh, Pa.

Poszukuję Jana Dora. Ktoby o nim wiedział ub on sam, jeżeli żyje, niech się zgłosi do ks. Proboszcza Sztuczka przy kościele św. Trójcy, przy Noble ul., Chicago.

Poszukuję Jana Iberal pochodzącego z Pilzna, Gal., który ma przebywać w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj się zgłosi do Pani Sawickiej,
3450 Cottage Grove ave., Chicago.

☞ Ob. B. M. Szymonski z New Hartford, N. Y., podaje nam następujące kwestye:

A. przybyły ze starego kraju, dał się naturalizować, tutaj urodził mu się syn, twierdzi, że konstytucya Stanów Zjednoczonych tłómaczona przez W. D. opiewa, że ten (jego) syn jest prawnym na kandydaturę prezydenta Stanów Zjednoczonych.

B. zaś twierdzi, że tylko ci albo potomkowie tych są przypuszczalni, którzy już przed przyjęciem tej konstytucyi (120 lat) byli obywatelami tego kraju, albo przynajmniej 14 lat przed konstytucyą tutaj zamieszkali byli.

Któren ma racyę?

Odpowiedź: A — ma racyę. B ma o tyle racyą, że takie prawo istniało, lecz jest przestarzałem.

Od weterana z r. 1830—31.

Od pana Jana Petrykowskiego w Pittsburgh, Pa., starca 85 letniego, odbieramy zagadkę do podania do Gazety Polskiej. W liście sędziwy staruszek dodaje:

Proszę darować, iż charakter osiewany, bo to ręka 85 letnia pisała. — A przytem w roku 1830 i 31, jest mocno upracowana, jako żołnierza z 3-go pułku Szaszerów polskich. — J. P.

Zagadka.

Każdy się na tym świecie dla mnie tylko trudzi,
Mój uśmiech równo królów jak żebraków budzi,
Choć płocham jest i zdradna, kochają mię stale.
Daję męztwo Rycerzom w drogich bitw zapale,
Dla mnie puszcza się żeglarz na spienione wody.
Nie jeden zbyt mi ufny, zmarnował wiek młody.
Młody ma mnie najwięcej — Stary za mną goni,
Niosę ulgę strapionym w smutnej życia toni.
Co chwila powstać mogę i zginąć co chwila,
Mojem tylko uśmiechem przyszłość się przymila,
Niepodobne wystawiam łatwem do przebycia,
Bezemnie trudny byłby ciężar tego życia.
Ty wreszcie, by mnie zgadnąć, i kto jestem wiedzieć —
Gdybym cię nie mamiła — nie chciałbyś się biedzieć.

Jan Petrykowski.

Odgadnienie zagadki „Nadzieja".

Listy polskie na poczcie.

1043	Augustyniak I.	1254	Kostrzeski J.
1047	Bąk J.	1255	Kowalski W.
1048	Bałda F.	1260	Kubiak J.
1049	Barana W	1262	Kucza W.
1054	Bednarowicz F.	1267	Kuszlop'tis M.
1057	Beizala S.	1268	Kuždas J.
1065	Boiczerak S.	1277	Lichnowski C.
1066	Bojszo S.	1294	Mazopurel F.
1067	Bonczyński J.	1295	Matousz J.
1071	Brawkolewski F.	1304	Michna J.
108	Bajan K.	1305	Michalak A.
1084	Bikowski N.	1322	Nowakowska K.
1087	Cezmak R.	1323	Ochab W.
1090	Chopek J.	1324	Olszeńs i F.
1074	Chyta	1326	Ostrowski J.
1102	Curda F.	1330	Para J.
1104	Czyż F	1331	Pawiński S.
1105	Czabowski F.	1337	Piakos i W
1106	Damelak G.	1340	Pietraziewski A.
1114	Domański I.	1346	Pik ński M.
1120	Dolkowski J.	1348	Policyan W.
1122	Dyleński J	1349	Poletowski G.
1125	Frani jska F.	1350	Pomorski J.
1151	Gabrylowicz J.	1355	Rak M.
1144	Gawrik A.	1384	Rutryzba J.
1148	Gobiek N.	1412	Seferowski E.
1153	Gorszwicki S	1413	Serwieński S.
1158	Grochowski W.	1415	Sikorski J.
1159	Gionecki S	1417	Skrobor J.
1167	Harnecki W.	1419	Smoleński A.
1199	wańsk G.	1422	Stefkowicz S.
1203	Jagrowski J.	1429	Strzebieliński J.
1204	Janicki J.	1431	Szwederski F.
1205	Jastolowski B.	1435	Szarkowski F.
1207	Jeska J	1436	Szmański S.
1216	Kaczmarek W.	1438	Takaska L.
1220	Kamiński K.	1439	Terlicki A.
1221	Kaliński M.	1447	Urbanek J.
1223	Karas J.	1461	Welat J
1225	Karyński M.	1466	Wełokowski F.
1226	Karz F.	1471	Wilukas W.
1228	Kazimic C.	1474	Wojtos S.
1231	Kowalski I.	1475	Wojzicki M.
1232	Kozłowski J.	1479	Zrabreczki A.
1234	Kerszty Z.	1481	Zat S.
1239	Klima B.	1482	Zancha J
1240	Kmoidek J.	1483	Zalewski F.
1245	Kocena K.	1491	Zolic M
1246	Kocowek A.	1492	Zunk J.
1250	Kordalecki M.	1493	Zwierzykowski F.
1253	Koscki A.		

Przegląd wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

(Dokończenie ze str. 1ej.)

* * *

Rosyjski minister wojny, jen. piechoty Wannowski, udaje się do Algeryi, jak mówi dla polepszenia zdrowia. Jednakowoż zdaje się, że podróż jego ma styczność z przymierzem rosyjsko-francuzkiem.

* * *

W królewskim zamku w Krystyanii obchodzono dnia 4go listopada wieczorem rocznicę połączenia Norwegii z Szwecyą w dniu 4go listopada 1814 r. Przemowę miał król Oskar.

* * *

Mabenge, twierdza nad francuzko-belgijską granicą obchodziła 5 listopada 100letnią rocznicę uwolnienia jej z pod władzy austryackiej na polu bitwy pod Wattianies. W uroczystości brał udział prezydent Carnot, brat jego Adolph Carnot i jen. Loizillon. Uroczystość składała się z odsłonięcia pomnika, mów, uczty i illuminacyi.

* * *

Z Santander w Hiszpanii donoszą, że wiadomość o spustoszeniu parowca „Alfonso XII" była mylną. „Launch" należący do Alfonso został spustoszonym.

* * *

Z Petersburga donoszą 5 listopada: W przeszłym tygodniu doniesiono z Rygi o jedenastu nowych wypadkach cholery, 5 z śmiertelnym wynikiem, także o wypadkach śmierci na cholerę z Mitawy, stolicy Kurlandyi i o 2 wypadkach śmierci z Pernawy nad zatoką Riga.

Echa powystawowe.

Okręt Vickingów został już w wtorek przeszłego tygodnia wysłany do St. Paul, Minn.

— Bardzo wiele przedmiotów z wystawy zostanie wysłanych do Augusta, Ga., lub do San Francisco. Wystawa w Augusta rozpoczyna się 14-go listopada, wystawa w San Francisco dnia 1-go stycznia, 1894.

— Stary dzwon wolności opuścił Chicago w wtorek wieczorem. Burmistrz Stuart z Philadelphii jest przewodniczącym gwardyi honorowej dzwonu. W środę rano przybył pociąg z dzwonem do Dayton, O., zkąd wyjechał na południe. O godzinie 12½ w nocy przybył do Xenia, opuścił tę stacyę o godzinie 8ej wieczorem dnia 2-go listopada i przybył do Columbus o godzinie 11:40. Opuścił Columbus 5-go listopada i przybył do Pittsburga o godzinie 6½ a do Allentown o 8ej godz. wieczorem. Do Philadelphii przybył 4 go listopada. Na wszystkich tych stacyach odbyły się uroczystości na honor dzwonu.

— W wtorek odbyły się dwa ostatnie przedstawienia olbrzymiego cyrku "Buffalo Bill'a". Major Burke urządził dla reprezentantów prasy ucztę pożegnalną i zapewnił ich, że cyrk w swym czasie powróci do Chicago. Tymczasem rozwiązuje się całe towarzystwo. Niemieccy ułani, francuzcy „chasseurs a cheval", Kozacy, Indyanie, Meksykanie itd. wracają do odnośnej ojczyzny

— Midway Plaisance została stanowczo zamkniętą w wtorek przeszłego tygodnia. Niepodobało się to koncesyonaryuszom, lecz trudno — są zmuszeni do zapakowania swych manatek.

— Władza dam nie przyjęła ofiarowany jej budynek stanu New-York, gdyż władza parkowa południowej dzielnicy miasta, nie zezwoliła, aby budynek ten pozostał w parku.

— W wtorek po ostatni raz wyszła gazeta wystawy „Daily Columbian", redagowana przez majora Handy i Sama V. Steele.

— Po zapłaceniu wszystkich długów wystawy pozostanie dla akcyonaryuszów jeszcze milion dolarów czyli 10% od akcyi.

— Koszta wystawy wynosiły, aż do wtorku rano $30,558,849 czyli trzy razy tyle, ile kierownicy wystawą myśleli wydać, gdy rozpoczęto budowanie gmachów w Jackson parku. Dochód przy bramach wynosi około $10,000,000. Dochód od koncesyonaryuszów wynosił w liczbie okrągłej $4,000,000.

— W wtorek odwiedziło wystawę 48,725 ludzi, którzy płacili wstępne.

— W wydziale wystawy futer Stanów Zjednoczonych w pałacu przemysłu wybuchł w wtorek pożar, który został atoli zagaszonym nie narobiwszy znacznej szkody.

Chociaż wszyscy na Midway Plaisance usłuchali rozporządzenia jen. dyrektora wystawy Davisa, to jednak administracya koła Ferris stawiała opór. Kolumbijski gwardzista spostrzegł w środę przed południem, że administracya koła sprzedaje jeszcze bilety, i że robią się przygotowania do podróży przez powietrze. Przywoławszy kilku innych gwardzistów chciał zapobiedz przekroczeniu prawa i powstała bójka przy okienkach, przy których bilety się sprzedawały. Towarzystwo Ferris koła przywołało miejskich policyantów. Podczas gdy „niebiescy" i „granatowi" się spierali telegrafował Ferris do swych adwokatów, od których żądał, aby się udali do sądów, aby Towarzystwo wystawy wstrzymać od wmieszania się do jego spraw.

Tymczasem jednakże został „biznes" zasuspendowany. W środę wieczorem było koło wprawdzie illuminowanem, lecz nie miało pasażerów.

— W honor dozorcy dzwonów, p. McDowell zadzwonili w środę o godzinie pierwszej po południu wszyscy na wystawie zatrudnieni zastępcy gazet w nowy dzwon wolności i to 21 razy i wykrzykiwali rozliczne „hurrah" na cześć bohatera uroczystości. McDowell nie wiedział o niczem i niespodzianie usłyszał w swem biurze dzwięk dzwonu. Wybiegł natychmiast bez nakrycia głowy, bez tchu prawie przybiegł i w krótkiej przemowie podziękował swym przyjaciołom od prasy.

— Budynek górniczy pozostanie prawdopodobnie w Jackson parku. Ma tworzyć część muzeum, gdyż w pałacu sztuk pięknych nie ma dosyć miejsca, aby w nim umieścić to jeszcze, co budynek górniczy zawiera.

— Do tych, którzy mieli najwięcej korzyści z wystawy światowej należy niezawodnie kompania tramwajowa południowej dzielnicy miasta. Przewiozła ona od 1-go maja do 31-go października 78 milionów ludzi. Wzniosła kolej południowej dzielnicy przewoziła w tym samym czasie 22,50 ,000 pasażerów, lecz w liczbie tej są objęci także ci, którzy uchodzili na środkowych stacyach.

— Philip D. Armour podarował instytutowi noszącemu jego nazwisko $50,000 z warunkiem, aby za te pieniądze zakupiono z wystawy światowej dla zakładu naukowe aparaty i zbiory. Dr. Gunsaulus, dyrektor instytutu zakupił też z budynku elektrycznego różne aparata, dalej zbiór minerałów i inne cenne przedmioty.

Memorial Muzeum Co., dostała od sekretarza stanu Gresham'a pozwoleństwo zatrzymania zbioru relikwii i pamiątek po Kolumbie w klasztorze La Rabida, z wyjątkiem przedmiotów pochodzących z Watykanu i rękopismów Veragui.

— Wspaniała wystawa „Standard Oil kompanii" została oddaną uniwersytetowi chicagoskiemu, który ma ją przechować dla kolumbijskiego muzeum. Zbiór ten jest wartym $50,000.

— 10,000,000 pasażerów przywiozły koleje podczas wystawy do Chicago.

—„Nowy dzwon wolności" zostanie wkrótce zawiezionym do Cincinnati, Louisville, Nashville, New Orleans, Houston, Mexico, San Diego, Los Angelos i na wystawę śródzimową w San Francisco. W czerwcu 1894 zostanie wysłanym do Anglii, następnie do Niemiec, Rosyi, Egiptu, Indyj, Australii, Chin, Japonii, napowrót do San Francisco i do Chicago.

— Koło Ferris'a jest znów w biegu.

— John C. Black, trustee nowego kolumbijskiego muzeum otrzymał w piątek od akcyonaryuszy wystawy akcye warte $50,000.

— W Santiago, Chile, ma od kwietnia do jesieni przyszłego roku odbyć się wielka wystawa górnictwa i wydobywania metali. Rząd chileński ofiarował przez swego tutejszego zastępcę, i wystawcę, zapłacić koszta wysłania przedmiotów wystawowych, za podróż wystawców i robotników — dotąd i napowrót.

— W piątek odwiedziło wystawę 5690 ludzi, którzy płacili za wstęp.

— Z pałacu przemysłu skradziono w piątek piano warte $1200. Po złodziejach nie ma śladu. Złodzieje mieli sfałszowane pozwoleństwo odebrania tego piano. Nikt nie wie dokąd się udałi.

— W niedzielę odwiedziło miejsce byłej wystawy światowej 2990 osób, 2798 dorosłych i 192 dzieci.

— Wybitni obywatele chicagoscy starają się o to, aby średnia część pałacu przemysłowego z Jackson parku została przeniesiona nad wybrzeże jeziora (Lake Front). Gdyby się to dało uskutecznić, to budynek ten ma służyć na odbywanie konwencyi.

Śmierć w szmelcarni.

Ob. Frank Rybakiewicz donosi z Great Falls, Montana, że Karól Baronowski znany tam pod nazwą Charles Barrow w marny sposób utracił życie w tamtejszej szmelcarni. Pod tym względem pisze czasopismo wychodzące w Great Falls.

Koncentraty spadują jednym ciągiem przez otwór i nikt nie wchodzi do zasieki (bin); lecz gdy ta jest prawie próżna człowiek z latarnią wchodzi i zrzuca koncentraty przez otwór. Tak się stało w niedzielę. Pracę powierzono Polakowi Barrow, który tylko dzień czy dwa pracował w szmelcarni. Towarzysze przestrzegli go aby nie zbliżył się zanadto do otworu, gdyż czasem się wydarza, że metal spaduje w jednej masie. Nie wiadomo jak nieszczęście się wydarzyło, gdyż dowiedziano się o niem dopiero, gdy nogi jego wystawały przez otwór. Niezawodnie został zabity na miejscu lub też zaduszony przez cząstki koncentratów. Uznano, że własna jego nieostróżność była przyczyną jego śmierci. Pozostawił żonę i dzieci w starym kraju.

Zderzenie kolejowe.

Z Philadelphii donoszą 2 listopada: Wskutek gęstej mgły zderzyły się dzisiaj rano na Philadelphia i Reading kolei dwa pociągi, wskutek czego hamulcarz został zabity i trzech pasażerów zostało ranionych. Pociąg ekspresowy z Germantown przebywszy most pomiędzy Nicetown i Wayne Junction został zatrzymanym dla mgły i czekał na sygnał, aby mógł pędzić dalej. Hamownik znajdujący się przy końcu pociągu pobiegł napowrót i położył torpeda na torze właśnie, gdy nadjechał pociąg akomodacyjny z Jenkintown i nie zatrzymawszy się uderzył w pierwszy pociąg, na którego końcu znajdował się wagon, w którym wolno palić i w którym zarazem znajdowały się pakunki. Hamulcarz Rinker właśnie biegł napowrót do swego pociągu, gdy został pochwycony przez pociąg z Jenkintown, zabity i zrzucony z nasypu. Pokaleczeni ludzie znajdujący się w ostatnim wagonie pociągu ekspresowego pochodzili z Germantown. Każdy z nich miał połamane nogi.

Chicago 25 paźdz., 1893.

Szanowny Panie Redaktorze!

Mam nadzieję, że Sz. Pan nie odmówi mi pomieszczenia w łamach swego dziennika tych słów kilku, kreślonych w sprawie tyczącej się naszego ogółu.

Chciałbym w krótkim zarysie zwrócić uwagę rodaków moich na doniosłość samodzielności w przemyśle fabrycznym i na moje pod tym względem zamiary.

Wiadomą jest rzeczą, iż przemysł stanowi jeden z najgłówniejszych czynników szybkiego rozwoju i bogactwa państwa, czego dowodem choćby ten kraj, którego gościnnością cieszymy się obecnie, a który w czasie tak krótkiego swego istnienia, dzięki przemysłowi i wynalazkom, nie tylko że dorównał Anglii, Francyi i Niemcom, lecz prześcignął je nawet. Prześcignął zaś je pracą bezustanną. Dążność do uproszczenia pracy, do czynienia ciągłych ulepszeń, a co najważniejsze, prace prędkie i praktyczne ich zastósowanie. Taka umiejętność zastósowania najdrobniejszych nawet wynalazków, nie pogardzania niczem co może ułatwić, a przez to samo i skrócić pracę, uczyniła kraj bogatym. Dzięki jej setki fabryk powstają rok rocznie, miliony rąk znajdują pracę, olbrzymie kapitały przypływają z zagranicy, a ludzie zdatni i pomysłowi mają zawsze zbyt dla swych pomysłów.

W obec tego smutnym objawem jest powolny ruch wychodźtwa polskiego w kierunku przemysłowym. Co prawda, wychodźtwo nasze jest młodem i brak w niem ludzi fachowych, sądzę jednak, że przy zwróceniu większej uwagi na tę sprawę możemy dorównać innym narodom.

Ważną rękojmią pod tym względem stanowi ta okoliczność, że Polak z natury obdarzony jest pracowitością i posiada wiele zdolności wynalazczych. Cytować przykładów nie myślę, jest ich za wiele. Zwrócę tylko uwagę na jedno pytanie: Czy rodacy nasi wyciągają z pomysłów swoich korzyści takie, jakie osiągnąć by mogli? Niestety, muszę odpowiedzieć, że nie! Sam byłem świadkiem, jak polski robotnik, pracując w pewnej fabryce amerykańskiej, uczynił wazne ulepszenia, zmniejszające o wiele koszt pracy, nie świadomy jednak doniosłości swego odkrycia, nie znając języka i nie posiadając nikogo, ktoby się o jego prawa upomniał, nie otrzymał żadnego wynagrodzenia i został wyzyskany przez fabrykanta. Zdarza się jednak i tak, że po otrzymaniu nawet patentu wynalazca nie wie, co z nim zrobić i komu go sprzedać przez co traci wyłożone koszta i chęć do dalszej pracy. Z powodu takich jak powyższe i tym podobnych przyczyn marnieją często wielkie pomysły, które przyniosłyby korzyść społeczeństwu, wynalazcy zaś dałyby majątek.

Moim więc celem jest zaradzenie złemu przez ułatwienie rodakom wykonania pomysłów, otrzymania patentów na wynalazki i sprzedawania takowych pod korzystnymi warunkami.

Zajmując już od lat kilku stanowisko inżyniera w wielu fabrykach angielskich i amerykańskich i pracując ciągle nad różnego rodzaju wynalazkami, obznajmiłem się w zupełności z prawem patentowem i jego wartością. Sam nawet otrzymałem kilkanaście patentów i zbyłem je nader korzystnie.

Na zasadzie powyższych szczegółów sądząc, że będę mógł przyjść z pomocą rodakom w zakresie mojej specyalności, wszedłem w spółkę z istniejącą już kompanią amerykańską, której zakres działalności jest następujący:

Wykonywanie rysunków wszelkiego rodzaju wynalazków, wyrabianie modeli z drzewa i metalu, otrzymywanie patentów w Stanach Zjednoczonych i wszystkich innych krajach, oraz sprzedaż wynalazków na jak najlepszych warunkach, dając przytem wynalazcy zupełną gwarancyą własności wynalazku.

Kompania istnieć będzie pod poniżej wymienioną firmą, posiadając zaś rozległe stósunki z wielkiemi fabrykami i przedsiębiorstwami, może zapewnić prędkie, dokładne i korzystne wypełnienie wszelkich zleceń.

E. L. Schultz & Co.,
260 Jackson Boulevard,
Chicago, Ill.

Swan River, Minn., 2-go Lis., 1893.

Dnia 23-go paźdz. w Morrison Co., Minnesota, odbyło się głosowanie na nową kolej, którą to Mississippi and Leech Lake Railroad Kompania chce budować od St. Cloud do Little Falls i ma być wykończona w dwóch latach. Robota się rozpocznie na wiosnę. A więc radzę Polakom, którzy mają cokolwiek grosza, a mają ochotę farmę nabyć, aby tu przybyli — i za przystępną cenę mogą dostać farmę wyklarowaną albo z borem.

North Pacific Kompania tutejsze strony dawno przerzyna. A gdy teraz zbudują drugą kolej to grunta pójdą w górę.

Skoro ludzi będzie więcej, to i fabryki będą budować w L. Falls. Okolica koło L. Falls jest zamieszkała przeważnie przez Polaków. Siedem mil od L. Falls jest kościół i ks. polski.*

Leśne pożary w naszej okolicy mocno się srożą i bardzo dużo szkody narobiły a siana na tysiące ton się spaliło. Gdyby kto z rodaków jaką chciał wiadomość zasięgnąć, niech pisze do mnie a z chęcią mu odpowiem.

M. Stygar,
Ledoux P. O., Morrison Co.,
Minnesota.

†

NEKROLOGIA.

„Dziennik Poznański" donosi: We wsi Dębinie zmarł Adolf Koczorowski, zacny, szlachetny, bardzo czynny obywatel a gorący Polak i patryota. Od samej młodości brał żywy udział w sprawach naszych publicznych, zajmując zawsze stanowisko na wskróś polskie.

— Bolesław Rawicz Szotarski, uczestnik powstania 1863 roku, były obywatel ziemski, urzędnik akcyzy miejskiej, zmarł w Krakowie w 65 roku życia.

— W Kulparkowie zmarł żołnierz z roku 1863 Walery Maryański, zarządzca lasów fundacyi hr. Skarbka. Opowiadają, że doznał pomięszania zmysłów z powodu doznawanych sekatur.

Skarga kryminalna.

Z Milwaukee, Wis., donoszą 1 listopada: "Grand Jury" wniosła dziś skargę przeciw Frederick'owi F. Day, który jest oskarzonym, iż zatrzymał dla siebie pieniądze, które są własnością korporacyi. Skarga obejmuje trzy różne rozdziały.

CHICAGO.

Panna Dora Davis, zajmująca w Conroy hotelu, 407 State ulicy, stanowisko klerka nocnego, siedziała kilka wieczorów temu za swem biurem na drugiem piętrze, gdy usłyszała podejrzany szelest. Obróciwszy się, spostrzegła wielkiego, silnego człowieka, który właśnie chciał wyłamać drzwi. Na jej zapytanie, co tam robi, kazał jej być cicho, jeżeli nie chce być zabitą, zarazem wydobył rewolwer i skierował go ku niej. Ona jednakże z podziwienia godną odwagą skoczyła ku niemu, lecz została przez złodzieja uderzona tak, iż runęła o podłogę. Łoskot atoli przywabił gości hotelowych, którym udało się po zaciętej walce wziąść górę nad łotrem i oddać go w opiekę przywołanego policyanta.

Uwięziony podał swe nazwisko, jako E. R. Sanfort. Panna Davis zachorowała z przestrachu.

— Dorożkarz James Burus wsiadł w wtorek wieczorem do swej dorożki, a jeden z jego przyjaciół musiał zająć miejsce woźnicy. Nieszczęśliwym przypadkiem tenże tak mało się znał na sztuce pojeżdżania, że na rogu Clark i Randolph ulicy zderzył się z wagonem linowym Lincoln ave. i rozbił latarnię tegoż. Utraciwszy zupełnie przez to chłodną krew, uderzył konie i pędził dalej po Clark ulicy. Policyant Józef Greca, który pełnił służbę przy wchodzie do ratusza z La Salle ave. zatrzymał rozbiegane konie, lecz za to otrzymał kilka uderzeń biczem. Konie poczęły się wspinać, lecz policyant trzymał je silną ręką; wtem wyskoczył właściciel dorożki, wyrwał swemu przyjacielowi bicz z ręki i swoją drogą począł obkładać stróża porządku. Cięcie po cięciu padało na twarz policyanta, tak iż wnet była pokryta pręgami. Tymczasem na szczęście inni policyanci przybyli mu na pomoc, porucznik Hayes wyrwał bicz z ręki dorożkarza, którego zaprowadził do ula.

— W środę urządzono pod No. 615 S. Canal ulicy kuchnię ludową, w której każdy człowiek ubogi i niemający pracy może dostać silną polewkę, zupę lub rosół, kawałek mięsa i chleba za jeden cent.

— W wtorek po południu srożył się pożar w okolicy 18 i Halsted ulicy. Trzy domy zostały zupełnie zniszczone a dwa częściowo spustoszone. Strata wynosi $15,000. Pożar wybuchł w domu położonym pod 713 S. Halsted ulicy, który jest własnością pani Leny Schultz i w którym ona mieszkała i miała skład strojów damskich. Ztąd przeniósł się ogień na dom 717, a z drugiej strony na budynek 711. Nareszcie przeniosły się także płomienie na dom 721. Przyczyną pożaru miała być eksplozya pieca gazolinowego w kuchni pani Schultz.

— W straszliwy sposób utracił życie w środę wieczorem krótko przed zamknięciem godzin biznesowych w składzie hurtownym firmy Marshall Field & Co., 200 Adams ul. 18letni „bookkeeper" w Notion-Departement, Herbert H. Hogan. Otworzył drzwi do elewatoru na 6tem piętrze i dawał pewnemu człowiekowi znajdującemu się na 5tem piętrze niektóre polecenia, gdy elewator tak szybko się spuścił i młodego człowieka z taką siłą uderzył w głowę, że tenże padł, a głowa jego dostała się pomiędzy spód elewatoru i ścianę. Zatrzymano natychmiast elewator i wydobyto nieszczęśliwego, którego głowa była zmiażdżoną. Młody ten człowiek pracował od chłopca i był bardzo lubiony od swych zwierzchników i pracodawców. Był jedyną podporą swej matki, wdowy mieszkającej w Arondale.

— Wnet po zorganizowaniu władzy dam dla wystawy światowej powstała w głowie pana Potter Palmer, męża prezydentki władzy dam idea, aby uwiecznić działalność niewiast dla wystawy światowej. Obecnie ofiaruje pan Palmer $200,000 dla urzeczywistnienia swej idei. Zupełnie jeszcze się nie zdecydował p. Palmer, w jaki sposób ma być wykonany budynek, który ma stanąć na pamiątkę niewiast. Myśli, że budynek powinien stanąć nad wybrzeżem jeziora i ma głównie być muzeum prac niewieścich. Oprócz tego ma w nim być urządzona większa hala dla zgromadzeń, mniejsze hale i pokoje dla dyrektorów itd.

Władza dam naturalnie z największą chęcią przyjęła ofertę pana Palmera.

— Zaraz po zakończeniu wystawy, banki i agentury zmieniające pieniądze miały dużo do czynienia, aby amerykańskie pieniądze, które zastępcy obcych narodów zarobili na Midway Plaisance, zamienić na pieniądze europejskie, mianowicie franki. Egipcyanie, Arabowie, Turcy, Nubijczycy, Hindusi, Singhalesi, Japończycy itd. przynosili całe wory amerykańskich pieniędzy, aby za nie dostać inną monetę. Okazało się, że niejeden z nich dał się oszukać przy odbieraniu pieniędzy, gdyż przyjmowali fałszywe pieniądze papierowe stanów konfederowanych lub banknoty stanowych banków, które od 30 lat nie istnieją.

Pewien ośłarek zmienił w agenturze Cook'a $700, popędzacz wielbłądów $1000, pewien Nubijczyk $600, perska tancerka $1500 i to na pieniądze francuzkie. Takie sumy stanowią majątek w krajach, w których za 20 franków można wyżywić całą familię przez miesiąc.

— Alderman Swift został przez republikańskich aldermanów przeznaczony za tymczasowego burmistrza miasta na kaukusie, który się odbył w czwartek.

— Pani Barbara Sturges ofiarowała w czwartek $50,000 dla kolumbijskiego muzeum. Wiadomo, że Field ofiarował dla muzeum $1,000,000 i jeszcze akcye z wystawy światowej $100,000 pod warunkiem, że zostaną jeszcze skolektowane $400,000. Komitet, który się zajmuje tą sprawą, chce zebrać jeszcze milion dolarów, oprócz miliona ofiarowanego przez Field'a.

— Na kaukusie, który się odbył w piątek wieczorem, postawili aldermani demokratyczni na kandydata na tymczasowego burmistrza miasta aldermana McGillen.

— R. A. Akarly mieszkający pod No. 64 Elisabeth ul. jest 70 lat stary, lecz umie chwytać złodziei. W piątek pani Leslie, siostrzenica Akarly'ego napotkała w sieni mieszkania podejrzanego człowieka, który na jej widok upuścił pudełko zawierające klejnoty warte $500. Pani Leslie zakrzyknęła. Usłyszał ją Akarly i pobiegł za złodziejem. Biegł za nim do Madison ul., następnie do Center ave. Nareszcie zagnał go do zaułku i trzymał póty, póki nie nadeszła policya. Złodziej oświadczył na Desplaines ulicy, iż się nazywa Frank Carr.

— Przedwczesna, nieprzewidziana eksplozya dynamitowa w kamieniołomach Rice'a na Grand ave. i W. Ohio ul. spowodowała katastrofę, wskutek której jeden człowiek został zabitym i 2 robotników tak pokaleczonych, że prawdopodobnie nie wyzdrowieją. Zabitym został Dominik Farina, a pokaleczonymi zostali Tony Calina i Michael Brell.

—W przedmieściu Wilmette zastrzelił w sobotę rano Frank W. Wheeler jednego z trzech złodziei, którzy nawiedzili jego dom. Podczas gdy ścigał drugiego złodzieja, trzeci podpalił jego dom. W płomieniach znalazła śmierć jego teściowa, pani Cron.

— Wybitni Niemcy w północnej dzielnicy miasta chcą zakupić budynek niemiecki znajdujący się w Jackson parku i chcą go umieścić w Lincoln parku. Komisarze parkowi atoli nie bardzo zgadzają się z tą ideą; mówią bowiem że w Lincoln parku potrzeba więcej drzew i miejsca do siedzenia.

— Sześcioletni Józef Jamrocki z pod No. 18 Lesing ulicy, umarł w sobotę rano na nadwerężenie, które odniósł, gdy w środę przed mieszkaniem rodziców został przejechany przez wóz z węglami.

— Robotnik Józef Komenacki powiesił się w sobotę wieczorem po za swem mieszkaniem 730 Loomis ul. Brak pracy przez dłuższy czas zniewolił go do zgubnego tego kroku.

—W poniedziałek strzelił balwierz 5316 Carpenter ulicy do swej kochanki L. Bloomer, poczem sobie odebrał życie. Dziewczyna została lekko tylko ranioną. Podejrzywał ją o niewierność.

— Na posiedzeniu rady miejskiej, które się odbyło w poniedziałek, został alderman Swift ostatecznie wybrany burmistrzem miasta Chicago pro tempore.

Jan Matejko nie żyje!

Kraków, 6 listopada. Sławny polski artysta-malarz Jan Matejko umarł dzisiaj.

Matejko (Jan Alojzy), genialny twórca historycznego malarstwa polskiego, urodził się 1838 roku w Krakowie. Uczęszczając najprzód do gimnazyum św. Anny, opuścił je w 14 roku życia, aby przejść do szkoły sztuk pięknych, bo już od najmłodszego wieku uczuwał w sobie popęd do malarstwa. Opowiadają, że już wtedy najulubieńszem było jego zajęciem kopiowanie rycin ze śpiewów historycznych Niemcewicza. Ojciec niechętnie zezwolił na tę zamianę zawodu.

Pierwszemi jego pracami, datującemi się od 16 roku życia, były: „Szujscy przed Zygmuntem III", „Wjazd Henryka Walerego do Krakowa", Jagiełło modlący się pod Grunwaldem", „Starowolski z Karolem Gustawem przy grobie Władysława Łokietka" i „Nadanie przywilejów akademii krak. przez Zygmunta I." Po tych pracach otrzymał stypendyum zagranicę. W Monachium bawił nie cały zaledwie rok, przeszedł tu ciężką chorobę i wymalował „Otrucie Bony", za który to obraz otrzymał nagrodę akademicką, medal bronzowy. Następujące prace pokazywały co raz większą doskonałość jak „Śmierć Wapowskiego", „Jan Kazimierz z Bielan patrzący na pożar Krakowa", „Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki" i „Stańczyk". Europejskim malarzem stał się M. przez „Kazanie Skargi" (wymalowane w r. 1864, za które na wystawie w Paryżu otrzymał medal złoty w roku 1865. Od tego obrazu rozpoczyna się szereg jego wielkich arcydzieł: „Rejtan" (którego na wystawie paryzkiej w r. 1867 kupił cesarz austryacki a artystę krzyżem Franciszka Józefa obdarzył). „Unia lubelska" i „Stefan Batory pod Połockiem", który należał do najpierwszych utworów sztuki na wystawie wiedeńskiej 1873 r. Oprócz tych olbrzymich obrazów powstały jeszcze w tym czasie inne mniejszych rozmiarów prace: „Alchemik Sędziwój". „Wit Stwosz", „Władysław Biały", „Ogłoszenie wyroku śmierci przez rajcę krakowskiego" Wskrzeszenie Łazarza" obraz do kościoła w Wiśniczu sprowadzony, tudzież Kopernik wymalowany na 400letnią rocznicę (1873) wielkiego astronoma. Do ostatnich wreszcie prac historycznych jego należą: miniaturowych rozmiarów arcydzieło: „Kasztelan Borkowicz na zagłodzenie skazany" i „Hetman kozacki Daszkiewicz". Różnemi czasy wymalował też M. bardzo wiele portretów. Oprócz tak wielkich utworów pędzla przy pomocy niezrównanej pracy i pilności, M. miał jeszcze czas zajmować się i ołówkiem; do tej kategoryi jego prac należą: Zbiór ubiorów polskich i mnóstwo rysunków umieszczanych w warszawskich pismach: w Tygodniku Illustrowanym, w Kłosach i w Wieńcu, które mają być wydane razem jako Album Matejki. W r. 1873 akademia sztuk pięknych w Pradze czeskiej wezwała go na swego na dyrektora; M. odmówił temu zaszczytnemu i korzystnemu dla siebie zaproszeniu, aby nie wydalać się z kraju; z końcem tegoż samego roku mianowany został przez cesarza dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie, gdzie kilku zdolnych i już znanych malarzy do swych uczniów zalicza. W utworach jego największy podziw wzbudzają: świetny, najpierwszym mistrzom starowłoskim nie ustępujący koloryt, głęboki i rozległy pogląd na historyę obok najsumienniejszego wykończenia szczegółów i silna ze Szekspirowską prawie porównywana charakterystyka. Niezaprzeczenie był Matejko pierwszym malarzem w Europie.

Dwa jego obrazy przysłane na Wystawę Kolumbijską, mianowicie „Wernyhora" i „Noc Świętojańska" wzbudzały ogólny podziw u tutejszych miłośników sztuki. Obydwa zostały nagrodzone medalem. P. Erazm Jerzmanowski nabył jak wiadomo „Noc Św. Jańską." Nagły zgon mistrza wywołuje w całym świecie artystycznym, a zwłaszcza w narodzie Polskim nieutulony żal.

Z niw polskich w Ameryce.

W Ashland, Wis., państwo S. Brzeziczek dnia 3go listopada obchodzili 25 letni jubileusz małżeństwa.

— W Omaha, Neb., pociąg kolejowy urwał obie nogi Stanisławowi Iskrowiczowi.

— W Manitowoc, Wis., Bolesław Gospodarek, 15-letni chłopiec, pracujący na dokach, gdzie się wykładają węgle, spadł z rusztowania i tak się potłukł, że nie wspełna godziny zakończył życie.

—W Milwaukee, Wis., Jan Marszałkowski zamieszkały pod No. 627 przy 16-ej ul. mocując się z Tulikowskim, salonistą, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę i rozdarł żyły w nodze. W krótce potem umarł wskutek upływu krwi.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 6 listopada. W Elberfeldzie spłonęła dzisiaj tkarnia firmy Fisk & Co. i fabryka oleomargaryny Ischerstadt'a. Strata półtora miliona marek. Kilku robotników zostało pokaleczonych.

— Dzisiaj został ogłoszony reskrypt cesarza przeciw grze w wojsku. Reskrypt jest bardzo surowo zredagowanym.

Peszt, 6 listopada. Cesarz zezwolił, aby prezes ministeryum węgierskiego, dr. Weckerle postawił wniosek, na mocy którego cywilny ślub w każdym przypadku przymusowo się ma odbyć.

Amsterdam, 6 listopada. Socyalno-demokratyczni podburzyciele zniewolili dzisiaj do buntu robotników nie mających zatrudnienia. Burmistrz, który chciał zaprowadzić porządek, został znieważony i raniony w brzuch. Policyant, który go chciał obronić, został pobity tak, iż utracił przytomność. Kompania konnicy rozpędziła buntowników. Jeden z kawalerzystów otrzymał strzał w rękę i kilku z buntowników dostało się pod kopyta końskie.

Marsylia, 6 listopada. Groźnym jest strajk tutejszej służby tramwajowej, która żąda większego myta i mniej godzin roboczych. Strajkierzy zniszczyli i spalili dzisiaj po południu około 50 wagonów tramwajowych, pokrajali chomąta i pokaleczyli mnóstwo koni. Uwięziono 62 z nich.

Liverpool, 6 listopada. Listy z Aura nad północno-zachodniem złotem wybrzeżem donoszą, że król kraju Ashantee został w stolicy Cumassie ukamienowany przez poddanych, którzy się zbuntowali.

Rzym, 6 listopada. Rząd włoski zaproponował ogólną demonstracyę niemieckiej, austryackiej i włoskiej floty na morzu Śródziemnem.

— Władze municypalne w Syracuse na wyspie Sycylii, wysłały petycyę do rządu, aby tamtejszy port ofiarowano Niemcom, jako stacyę floty dla wielkiej niemieckiej eskadry w morzu Śródziemnem.

Madryt, 6 listopada. Bank hiszpański ofiarował $56,000 na energiczne prowadzenie operacyi przeciw „Riff-piratom" w Marocco.

— Kapitan rozsadzonego w Santander parowca Cabo Machiaco, Fernandez Sanz, przybył do Madrytu. Powiada, że maszyny parowca wyleciały 50 jardów w powietrze. 65 domów w Santander zostało zupełnie spustoszonych. Nurkowie szukają ofiar na dnie morza i znaleźli już w dwóch miejscach oderwane członki i kadłuby 40 trupów.

Petersburg, 6 listopada. Rosyjski kompozytor Czajkowski umarł wczoraj wieczorem na azyatycką cholerę.

Boston, 6 listopada. Tutejsi robotnicy przy cynie i blasze żelaznej zażądali $3.00 za 9 godzinną pracę. Kompania odmówiła, a wynikiem jest strajk 300 robotników, których liczba jutro niezawodnie się powiększy.

Washington, 6 listopada. Prezydent Cleveland pracuje w Woodley nad swą odezwą do kongresu.

Johnstown, 6 listopada. Dzisiaj rozpocznie się praca w piecach No. 2 i 3 „Open Hearth Mills" i w Kruppa wydziale Cambria fabryki żelaza. 300 ludzi dostało znów pracę.

Providence, R. I., 6 listopada. Elisabeth młyn No. 2, który zatrudnia 600 ludzi, został na nieograniczony czas zamknięty.

Pittsburg, Pa., 6 listopada. W Rankin, w pobliżu Braddock przechodził 14 letni John H. Richards z 5 letnią siostrzyczką na Braddock ave. obok nowo się budującego domu. Niespodzianie zawalił się front. Chłopiec zabity.

McKeesport, Pa, 6 listopada. Henry Kunkle mieszkający z żoną w przedmieściu Camden, pokłócił się z nią dzisiaj rano przy śniadaniu. Nagle wstał Kunkle, wydobył rewolwer i zastrzelił się.

Elisabeth, N. J., 6 listopada. Polak Jan Stingfenden (?) znajdujący się jako „ślepy pasażer" na pociągu Lebigh Valley, został przez trzech włóczęgów, którzy weszli do wagonu, w którym on się znajdował, zmuszony do oddania im nowego swego ubioru i do obleczenia ich podartych łachmanów, poczem musiał skoczyć w pobliżu Newark Bay z pociągu i pokaleczył się znacznie. Odesłano go do Centerville.

Chicago, 8 listopada. Odnośnie do tutejszych wiadomości republikanie odnieśli zwycięztwo w prawie wszystkich stanach, w których się odbyły wybory.

W Chicago odnieśli republikanie zwycięztwo, jedyny jeden Payne, demokrat został wybrany sędzią wyższego sądu. Kandydaci republikanów na komisarzy powiatowych zostali także wybrani.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 Listopada 1893.

Żywe świnie	5.75—6.15
Owce	1.00—4.45
Bydło, 100 funtów	1.50—5.25
Owies	28—31
Pszenica	53—60
Żyto	42—54
Groch, buszel	1.00—1.05
Siano	8.50—12.00
Len	1.01½—1.10
Kukurydza	36½—39
Spirytus	1.15
Fasola, miech	1.65
Indyki, funt	10½—11
Kaczki	8—8½
Kury	8—8½
Cytryny, pudło	3.50—5.00
Miód, funt	6—15
Łój	3—6½
Masło	14—28
Jaja, tuzin	20
Jabłka	2.00—3.75
Gęsi, tuzin	5.00—7.00
Banany, pudło	1.50
Cwikła,	1.00—1.25
Tymotka	3.10—3.40
Schaby, 100 funtów	7.45
Buteryna, funt.	14½—19½
Mąka pszenna	1.25—3.60
Kartofle	52—58
Koniczyna	8.75—9.00
Szynka.	7.22½
Cebula beczka	1.25
Peklowina } beczułka	14.40
Smaleo } beczułka	8.42½
Jęczmień	33—53
Ser	9½—12
Cielęta	2.00—3.05